

30 gr.

RAZ DWA TRZY!



JANUSZ KALBARCZYK DALEJ NIEPOKONANY

Pierwsze zawody łyżwiarskie, zorganizowane w Warszawie, wykazały, że naszym najszybszym łyżwiarzem jest nadal Janusz Kalbarczyk, którego przedstawia nasza ilustracja.

WYSTAWA ANTYKURYERY SPORTYWY

BIBLIOTEKA Akademi P. 713

Bokserzy Wielkopolski

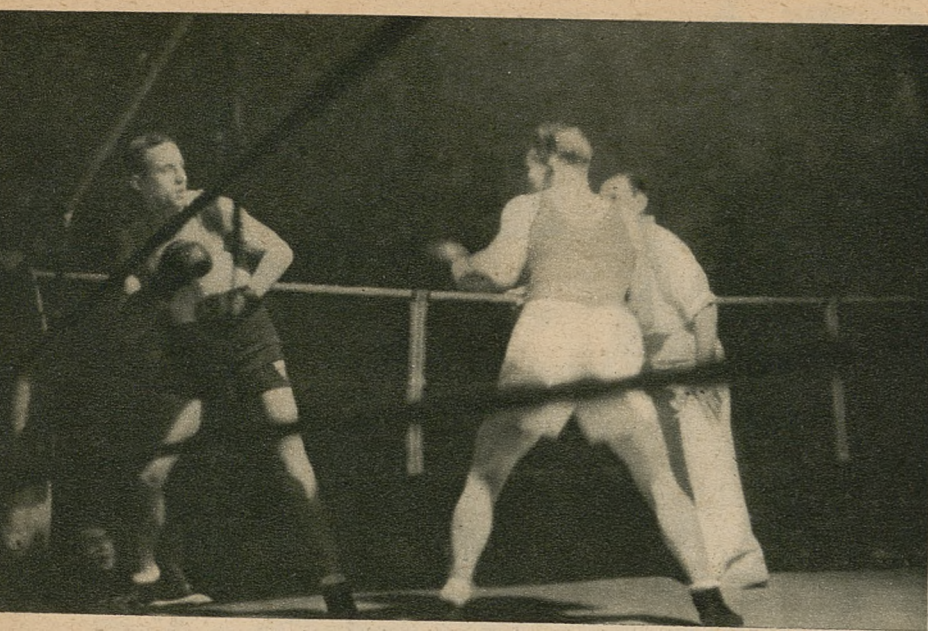
ringu, jak również pod względem taktycznym nie można im niczego zarzucić. Zawodnicy Ruchu przedstawili gospodarzom dobrą kondycję fizyczną, ambicję i bojowość, jednak zalety te nie wystarczyły, ażeby pokonać doskonale w walkach zaprawiony zespół Warty, mimo, że wystąpił on w składzie *ostabionym* i w dodatku dwa punkty w wadze ciężkiej oddali w. o. — z powodu kontuzji Białkowskiego.

Do tego dla Warty tak ważnego spotkania sekcja bokserka przygotowała się bardzo starannie, jednak minione dwa dni świat odbiły się niekorzystnie na formie zawodników, z których co rzadko się zdarza niemal wszyscy mieli nadwagę. Największą nadwagę wykazał Koziołek, wskutek czego okazała się konieczność przesunięcia go do wagi piórkowej, co ostatecznie okazało się pociąganiem dość szczyśliwym, gdyż mający walkę w tej wadze Frankowski przechodzi obecnie spadek formy. Poprawił się zato Bazarnek, dalej Ratajak, który zyskał na sile uderzenia oraz Szymura, który rozprawił się szybko ze swoim słabym przeciwnikiem. Nadal słabą formę wykazuje Wirski, któremu roczna przerwa dała się dotkliwie we znaki. Jarecki reprezentant wagi półśredniej oraz Florysiak, walczący w wadze średniej mimo ambicji mają jeszcze poważne luki.

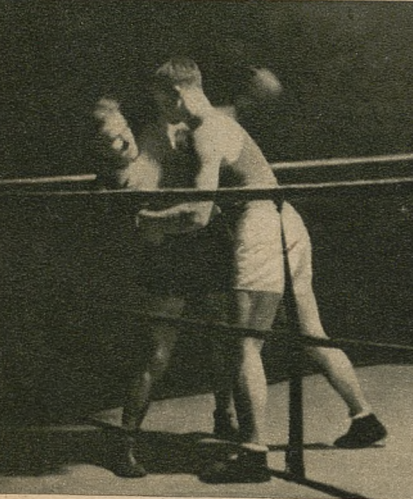
O drużynie Ruchu przypuszczano, że będzie groźniejszym przeciwnikiem dla Warty. Tymczasem Ruch sprawił Poznaniowi pewien zawód.

Najlepiej wypadli w tym zespole Jasiński, Waloszek, dalej Bieniek i Manecki. Drużyna Ruchu w dalszych walkach może odegrać jednak niepoślednią rolę, jeżeli poprawi swoją formę, szczególnie pod względem technicznym.

Czy najbliższe spotkanie, które stoczy Ruch z drugim zespołem Poznania HCP



Fragment walki Wasiaka (Flota) ze Staszakiem (HCP), zakończony nokautem Poznaniaka.



Fragment walki Karolaka (Flota) z Kaźmierczakiem (HCP) w Gdyni.



Zawodnicy wagi ciężkiej na meczu Strzelec-Astoria — Choma i Lukowski.



Gwardzik (Flota) i Kolecki (HCP) na ringu w Gdyni.

Poznań, w styczniu. Przed mniej więcej rokiem kolportowano w sferach bokserkich wiadomość o projekcie nierozgrywania, względnie zaniechania na pewien czas organizowania rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Różne niemiłe incydenty, jakie się przy zeszlorzonych rozgrywkach wyłoniły, stworzyły niezdrową atmosferę dla tych rozgrywek, a co za tem idzie spodziewano się conajmniej czasowego zawieszenia tych rozgrywek, co było tem bardziej uzasadnione, że Warta nosiła się podobno z zamiarem odstąpienia od udziału w tych rozgrywkach.

Przypuszczano też, że do tegorocznych mistrzostw zgłosi się zaledwie kilka zespołów, tymczasem na starcie tegorocznych rozgrywek stanęła

rekordowa ilość drużyn.

Jest to dowód, że boks zdobywa sobie coraz większą popularność w jak najszerszych warstwach. Boks — co nie da się przeczyć zaprzeczyć — coraz więcej zdobywa sobie masę, wypierając wiele innych gałęzi sportu z ich przodującego stanowiska.

W dziedzinie tej, jak dotąd, *górują* zachodnie ziemie Rzeczypospolitej z *określeniem* warszawskim na czele. W bieżących rozgrywkach finałowych mistrz okręgu warszawskiego został jednak *oydeliminowany*, ulegając we wstępnych bojach. Odpadnięcie od walk finałowych zespołu warszawskiego nie należy kłaść na karb braku wybitnych zawodników, są oni jednak *rozproszkowanymi* po licznych klubach stołecznych i jako reprezentacja okręgu, stanowią oni grupę bardzo silną, natomiast jeżeli idzie o reprezentację klubową, to nie zawsze mogą odegrać właściwą rolę.

W finałowych zatem rozgrywkach walczy okręgi: *poznański* z *dwoma* zespołami oraz *pomorski* i *śląski*.

W Poznaniu spotkali się w pierwszej walce o miano drużynowe mistrza Polski wielokrotnie mistrz Polski

Warta i Ruch ze Śląska.

Spotkanie niedzielne — jak było do przewidzenia — zakończyło się zwycięstwem *rekinami* *poznańskich*. Pierwsze to spotkanie przyniosło barwom Warty zwycięstwo w stosunku 11:5. „Warciarze” *górowali* nad Ślązakami przedewszystkiem pod względem *technicznym*, *opanowaniem* w



Jedyny nokaut w meczu HCP-Flota w Gdyni. Staszak (HCP) po potężnym ciosie Wasiaka (Flota) leży na ringu, wyliczany przez sędziego p. Słabickiego z Warszawy.

przyniesie Ślązakom spodziewane dwa punkty, trudno w tej chwili przewidzieć Wołec niespodziewanego zwycięstwa drużyny poznańskiej nad Flotą w Gdyni, można raczej przypuszczać, że sukces w spotkaniu Ruch—HCP odniesie drużyna *poznańska*.

Wyniki walk

niedzielnich w Poznaniu w wagach od naszej do ciężkiej przedstawiają się nast.: Jasiński (R), mając za przeciwnika Bazarnika uzyskał po dość żywej walce zasłużone zwycięstwo punktowe. Wirski (W) dzięki większej rutynie, walcząc przeważnie w zwarciu pokonał po walce mało ciekawej początkującego Chmiela. Koziołek (W) walczący przeważnie z dystansem, mimo swej chorej ręki prawej zdołał „wypunktować” dość natarczywego Maneckiego. Żywą i obfitującą w silną wymianę ciosów walkę rozegrali Bieniek (R) i Ratajak. Stale poprawiający się *Poznańczyk* trafiał celniej i *wygrał* na punkty. Waloszek (R) — przez trzy starcia niemal *górował* nad Jareckim. Ślązak otrzymał jednak dwa napomnienia, wskutek czego utracił prawie że murowane zwycięstwo, uzyskując wynik remisowy. Dość prymitywną walkę stoczył Wiedemann (R) z Florysiakiem zakończoną niespodziewanym zwycięstwem *Poznańczyka*. Szymura (W) pokonał w trzeciej rundzie *Słuckiego* przez k. o. Ostatnie dwa punkty dla gości bez walki zdobył *Wrzasko* (R) z braku reprezentanta Warty w tej wadze.

W ringu sędziował p. Czernik z Łodzi, który często niepotrzebnie przerywał walki dla pouczania zawodników, co publiczność przyjmowała bardzo niechętnie, mając niestety w tym wypadku wiele słuszości. Szafowanie napomnieniami mogło w pewnych wypadkach nasunąć u tego sędziego brak obiektywizmu. Na punkty sędziował p. Lewicki z Pomorza.

Czy Warta obroni tytuł mistrza?

Sekundant drużyny Ruchu, znany były mistrz Polski w wadze lekkiej *Wochnik* nie jest zadowolony z walk swych zawodników. Szczególnie zawiedli — mówi p. Wochnik *Manecki*, *Wiedemann*, również *Jasiński* nie wypadł najlepiej. Kto wie, — kończy p. Wochnik — czy miniony wieczór sylwestrowy, nie był tego przyczyną.

W tych samych mniej więcej słowach o spotkaniu i swej drużynie wyraża się kierownik ekspedycji Ruchu p. Barski, nie ukrywając, że *pokrzywdzono* *Wiedemanna*.

P. Suszczyński jest zadowolony ze zwycięstwa swych pupilków, jednak ma zastrzeżenia do *poziomu* *walk*. W okresie świąt treningi nie były tak regularne, co niewątpliwie odbiło się musiało na kondycji niektórych zawodników. *Wszyscy* *pramie* *nieli* *nadwagi*. Cieszą się z postępu zawodników, mówi p. Suszczyński, zwłaszcza z *Bazarnika* i *Ratajaka*. Jestem przekonany, że *zdotamy* *tytuł* *mistrza* *utrzymać*, gdyż posiadamy *odpowiednią* *ilość* *rezervo*, co w walkach o drużynowe mistrzostwo w boksie jest momentem *najważniejszym*. Pragnę dodać, że w chwili obecnej mamy kilku zawodników kontuzjowanych, wzgl. chorych, mianowicie *Białkowskiego*, *Frankowskiego* i inni.

P. Szydło trener Warty stwierdza, że poziom zawodników powierzonej

drużynie *poprawia*. Bardzo dobrze walczył *Szymura*, jakkolwiek miał przeciwnika słabego, niezłym był *Koziołek*, jeżeli się uwzględni, że walczył chorą ręką i bandażem na prawem ramieniu, jako ślad po przebytych fornułatkach. Poprawę zanotować należy u *Bazarnika* oraz u *Ratajaka*. Mam nadzieję, że do dnia 24 bm., tj. do meczu z Flotą zdołam drużynę jeszcze bardziej podciągnąć i wystawić pełen skład z *Frankowskim* i *Białkowskim*.

Sędzia p. K. Derda twierdzi, że poziom walk jest jeszcze *daleki* *od* *poziomu* *z* *czasów*, *gdy* *Warta* *była* *zespolem* *nie* *do* *porównania*, *gdy* *w* *szeregach* *swych* *miała* *zawodników* *tejniary*, *co* *Forlański*, *Majchrzycki*, *Arski* i inni.

W czasie meczu — jak wiadomo — nie wolno sekundantowi udzielać zawodnikowi wskazówek. Trener Szydło znalazł doskonałe obejście tego przepisu, gdyż stojąc za ringiem zachęca swych zawodników do natarcia przez dwukrotne klątnięcie w dłoń. Ten rodzaj podpowiadania został już przez publiczność również poznany i w czasie ostatniego meczu niektórzy z widzów zamiast zachęcać zawodników okrzykami, poprostu imitowali sygnał p. Szydła. Jesteśmy przekonani, że p. Szydło, albo zmienić swój sposób ułatwiania zawodni-

ski prowadzą w finale mistrzostw Polski

kom orientacji, albo poprostu doczekamy się tego, że cała publiczność będzie przez czas trwania spotkania klasła. P. Szydło nie jest w tym wypadku odosobniony, albowiem taki wytrwał sekundant, jakim jest p. Sztamm, posługuje się dwukrotnym cichym gwizdem. Może kiedyś naprzemian połowa sali będzie gwizdała, połowa zaś klasła?

Wirski stoczył z Chmielem walkę groteskową. Mniejszy o głowę od Chmiela źle obliczał wysokość ciosu, trafiając często poniżej pasa nie ze złej woli. Sędzia upomniał go tylko raz.

Z powodu kilkunastopięcioletniego mrozu obszerna hala Targów Poznańskich nie była ogrzana, co jednak nie odstraszyło od przybycia kilkuset osób oczywiście zjawili się sami stu procentowi amatorzy boksu. Mimo mrozu na sali zrobiło się „gorąco” w chwilach, gdy zawodnicy poznańskiego klubu znaleźli się w opresji. W czasie

Marynarze zawiedli...

Zarówno w rozgrywkach okręgowych, jak i międzyokręgowych bokserzy WKS. Flota Gdynia stanowią *rewolucję*. Gdy zaś doszły do tego sukcesy odniesione w spotkaniach towarzyskich — poczęto wysuwać Marynarzy, jako *poważnych* *kandydatów* *na* *tegorocznego* *mistrza* *Polski*. Tak przynajmniej głosiła fama naszego głównego miasta portowego. Wróżono im duże możliwości. Nic więc dziwnego, że gdy Flota zakwalifikowała się do walk finałowych — stała się *głównym* *obiektem* *zainteresowania* *szerokich* *resz*, *emocjonujących* *się* *boksem*.

Pierwszy mecz Floty w finale był wprost wymarzony do wypróbowania sił Marynarzy. Przeciwnikiem ich na tym pierwszym meczu miała być drużyna HCP, a więc drużyna bardzo wyrównana, silna, ale nie blyszcząca walorami najpierwszej jakości. Do tego meczu wyznaczono do Gdyni, a zatem... a zatem nie było nikogo bodaj, ktoby stawał na HCP.

Flota była faworytem.

O ile Marynarze rzucili na szalę swój ogniasty temperament, ambicję i zaciętość to *Poznańczycy* *przeciwstawili* *ty* *walorom* *niemniej* *wartościowym*, a mianowicie *upór*, *zawziętość* *i* *dobrą* *szkolę* *bokserką*. Te ostatnie argumenty okazały się skuteczniejsze.

H. C. P. wygrał mecz 10:6,

co w dużej mierze zachwiało szansami Marynarzy na zdobycie pierwszego miejsca.

„Gwoździem” wieczoru było spotkanie w wadze ciężkiej, w której spotkali się *Klimecki* i *Węgrowski*. O ile pierwszy chciał udowodnić, że jego wstawienie do drużyny reprezentacyjnej na wyjazd do Skandynawji było słusznym, o tyle znowu *Węgrowski* *starał* *się* *umowyłować* *swoją* *legitymacją* *na* *„internacjonalną”* *w* *meczu* *z* *Włochami*, *W* *gruncie* *rzeczy* *obydwoj* *wypadli* *słabiej*, *niż* *się* *spodziewano*. Nieco lepszym był *Klimecki*, ale to co pokazał również nie wystarczyło. *Węgrowskiemu* *udał* *się* *właściwie* *jedyn* *tylko* *cios*, *po* *k którym* *co* *prawda* *Klimecki* *usiadł* *na* *ringu*, *ale* *w* *całości* *nie* *zaimponował*. *W* *każdym* *razie* *PZB* *ma* *teraz* *zmartwienie* *co* *robić* *z* *wagą* *ciężką* *przed* *meczem* *z* *Włochami*. *Obecny* *na* *meczu* *P. Rybarczyk* *zadecydował*, że

Klimecki ma spotkać się z Chomą

w meczu eliminacyjnym i dopiero ta eliminacja zadecyduje o tem, kto przywiedzie koszulkę reprezentacyjną.

W wadze muszej bardzo ładną walkę stoczyli

Iwański (Fl) i Stępniewicz (HCP).

Pierwszą rundę zaczynają obaj zawodnicy bojowo, przyczem przeważa przytomniejszy *Poznańczyk*. Druga runda jest już bardziej wyrównana. W pewnym momencie *Stępniewicz* *inkasuje* *silny* *cios* *w* *żołądek*, *krzywi* *się* *z* *bólu* *i* *opuszcza* *gardę*. *Iwański* *gapił* *jednak* *doskonale* *okazję* *do* *zadania* *decydującego* *ciosu*. *W* *trzeciej* *Poznańczyk* *walczy* *nieczysto*, *za* *faule* *otrzymuje* *ostrzeżenie*. *Iwański* *zaś* *atakuję* *żywiolowo* *i* *ma*

drze polując nie tylko na szczękę, ale i obrabiając przy każdej okazji serce i żołądek przeciwnika.

2 punkty bez walki

z powodu nie stawiania się w ringu *Kujawskiego* (FL).

Wasiak (FL) już w pierwszej rundzie znokautował Staszaka (HCP)

Początkowo trudno zdać sobie sprawę, czy *Marynarz* *sforusuje* *wysuniętą* *naprzód* *w* *wagę* *przeciwnika*. *Ale* *Wasiak* *jest* *zbyt* *dobrym* *bokserem* *by* *nie* *dać* *sobie* *z* *ty* *radą*. *Następuje* *w* *pewnym* *momencie* *wypadek* *Wasiaka* *prostym*, *po* *tem* *blyskawiczny* *sierp* *z* *prawej*, *Staszak* *jest* *„groggy”*. *Wspaniały* *żołądek* *i* *Poznańczyk* *jest* *gotów*. *Wasiak* *jak* *na* *wagę* *półśrednią* *ma* *wprost* *potworną* *siłę* *ciosu*. *Potrzeba* *mu* *tylko* *więcej* *spotkań* *z* *silnymi* *przeciwnikami*, *a* *wyraźnie* *z* *niego* *pięściarz* *do* *wysokiej* *klasy* *międzynarodowej*.

W wadze średniej doskonały *Szulczyński* (HCP) wypunktował po pięknej walce *Blazaka* (Fl). Przez wszystkie trzy rundy walka żywa i interesująca. *Szulczyński* *zaimponował* *doskonale* *pracą* *nóg* *i* *zreżecznością*. *Blazak*, *mimo* *porażki*, *trzymał* *się* *dzielnie*. *Obiektywna* *publiczność* *gorąco* *okłaskiwała* *Szulczyńskiego* *za* *piękną* *walkę*. *Stan* *9:3* *dla* *HCP*.

Przesądza już wynik meczu.

Walka w wadze półciężkiej między *Karolakiem* (Fl) a *Kaźmierczakiem* (HCP) zakończyła się szybko, aniżeli przypuszczano. Po pierwszym starciu, w którym *Karolak* *na* *lekką* *przewagę*, *Kaźmierczak* *zaczyna* *krwawić* *z* *roziętej* *górnjej* *wargi*. *Na* *polecenie* *lekarza*

sędzia przerywa walkę,

ogłaszając zwycięstwo marynarza przez techn. k. o.

Sędziowali w ringu p. Słabicki z Warszawy — doskonale, natomiast sędzia punktowy p. Kordasz z Łodzi, popełnił kilka rażących i przykrych pomyłek, z których jedna (*Iwański*) stanie się przedmiotem obrad przy zielonym stole PZB.

Co mówią o meczu zainteresowani widzowie?

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku meczu o mistrzostwo HCP—Flota, zwróciliśmy się do kilku przedstawicieli pięściarstwa o wyrażenie swoich wrażeń.

Delegat PZB. p. Rybarczyk

z Poznania, zapytany, co myśli o tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich, oświadczył, że jego zdaniem nie ulega wątpliwości, że *Warta* *zatrzyma* *nadal* *swój* *tytuł* *mistrzowski*. *Co* *do* *dalszych* *miejsz* *w* *tabeli*,

Najbliższe spotkania.

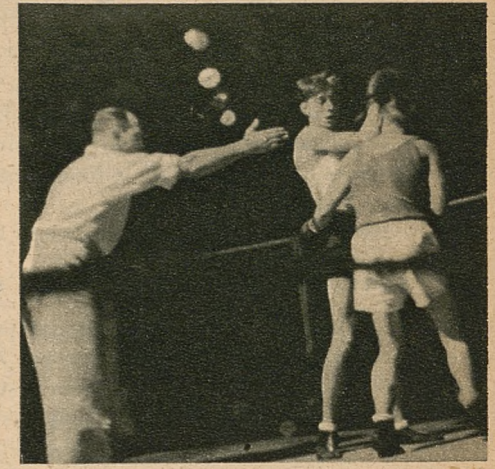
Druga runda finałowych rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski wypadnie w dniu 23 bm. Spotkają się z sobą w Poznaniu *Warta—Flota*, a na Śląsku *Ruch—HCP*. O ile wynik pierwszego spotkania przyniesie winien dalsze punkty *Warcie*, o tyle rezultat drugiego meczu jest *trudny* *do* *odgadnięcia*. *Ślązacy* *u* *siebie* *w* *domu* *są* *bardzo* *niebezpieczni*.

Trener Floty p. Matuszewski,

którego zastugi podniesiono wobec publiczności przed spotkaniem HCP—Flota, jest jednak skromny w swych wypowiedzeniach na tematy ogólne, mimo, że zna doskonale niemal wszystkich zawodników polskich. Zdaniem p. Matuszewskiego od trzonu zespołu marynarzy *Iwańskiego*, *Guardzika*, *Pasturczaka*, *Wasiaka* *i* *Karolaka* *odpada* *coraz* *widoczniej* *Węgrowski*, który strzeże się jako bokser coraz bardziej. *Przewiduje*, że już w najbliższym czasie Flota stanie wobec braku wagi ciężkiej, o którą w Polsce jest coraz trudniej. *Wiele* *obecuje* *sobie* *p. Matuszewski* *po* *Wasiaku*, *który* *jego* *zdaniem* *zalicza* *się* *obecnie* *do* *ekstraklasy* *wagi* *półśredniej* *w* *kraju*. *Jest* *raczej* *zadowolony* *z* *wyniku* *meczu*, *uważa* *bowiem*, że samo wejście do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, *było* *już* *nielada* *sukcesem* *Floty* *na* *arenie* *ogólnopolskiej*. *Uważa*, że przedwczesnym byłoby mówić o konkretnych wynikach mistrzostw. *Sądzi*, że *Warta* *nadal* *jeszcze* *jest* *potęgą* *pięściarską* *nie* *do* *porównania*.

Tabela rozgrywek I rundy.

Nazwa klubu	punkty	stos. zwycięstw
Warta	2	11:5
H. C. P.	2	10:6
Flota	0	6:10
Ruch	0	5:11

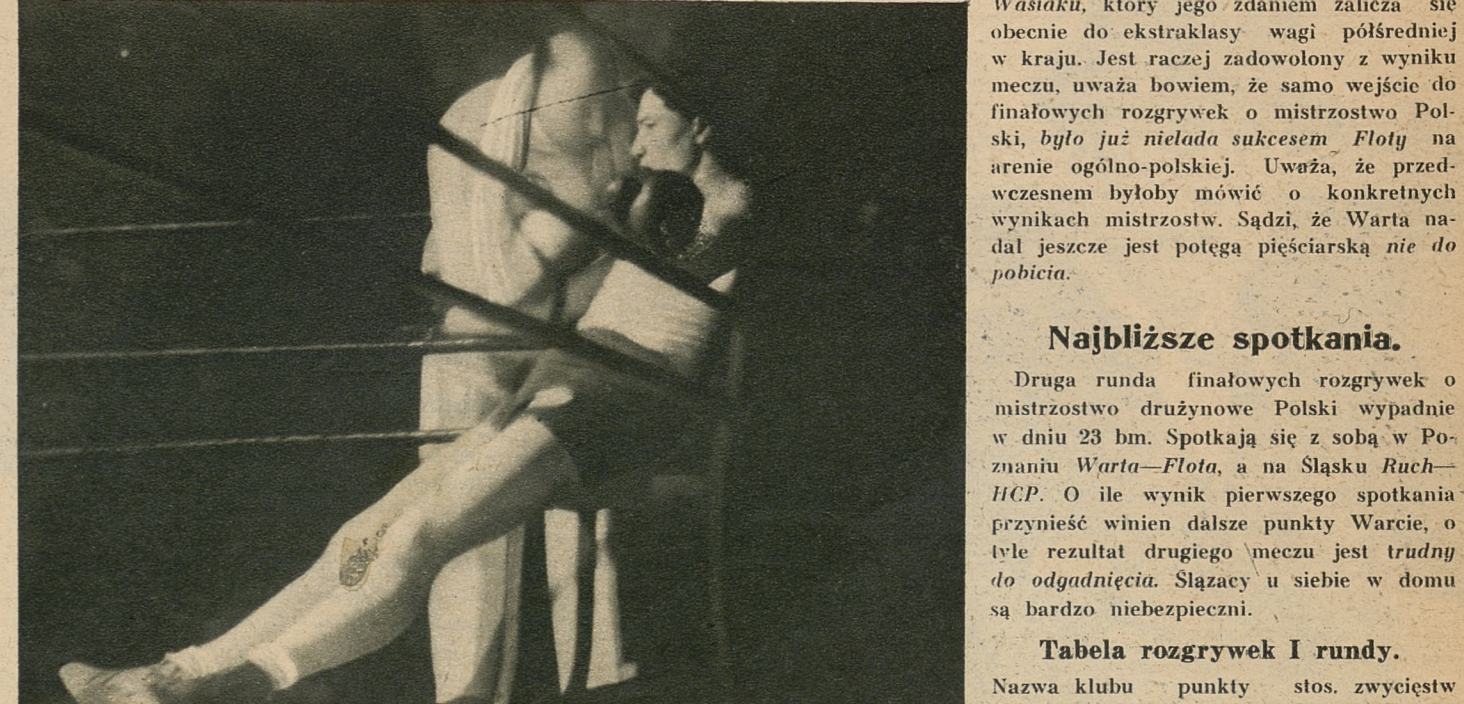


Fragment spotkania Walkowiaka (HCP) z Pasturczakiem (Flota), zakończonym zwycięstwem Walkowiaka na punkty.

nie może nic powiedzieć, dlatego chociażby, że zmieniając ostatnio zasady rozgrywek wykluczając możliwości wszelkich przewidywań. *Jako* *przykład* *przycytny* *roz* *mówca* *mecz* *HCP—Flota*, *twierdząc*, że *porażka* *Floty* *wcale* *nie* *dowodzi* *braku* *szansa* *na* *dobre* *miejsze* *tej* *drużyny* *w* *ostatecznej* *tabeli*. *Jak* *wiadomo* *bowiem*, *Flota* *ma* *jeszcze* *do* *rozegrania* *szereg* *meczów*, *a* *wieć* *23* *stycznia* *z* *Wartą*, *30* *stycznia* *z* *Ruchem*, *6* *lutego* *z* *Ruchem* (*rewanz*) *i* *20* *lutego* *z* *HCP* (*rewanz*) *tak*, że *zawczasie* *byłoby* *stawiać* *horoskopy* *na* *2* *miesiące* *naprzód*. *O* *zespole* *Floty* *p. Rybarczyk* *wyraża* *się* *z* *całym* *uznaniem*, *przewidywając* *mu* *wielką* *rolę*, *jaką* *odegra* *w* *najbliższych* *latach* *w* *pięściarstwie* *polskim*.

Por. Mar. Woj p. Minkiewicz,

kerownik drużyny bokserkiej WKS. Floty, oświadczył, że zdaniem jego *skrzywdzono* *Iwańskiego*, *którego* *uważa* *za* *wartościowego* *boksera*. *Pozatem* *jest* *z* *wynikami* *zadowolony*, *choć* *gdyby* *nie* *brak* *Kujawskiego*, *przegrana* *nie* *słuszną* *Iwańskiego* *i* *remis* *Węgrowskiemu* — *Flota* *powinna* *była* *mecz* *wygrać*. *Jest* *jednak* *przekonany*, że *w* *najbliższym* *czasie* *Flota* *wiemie* *rewanz* *za* *ostatnią* *porażkę* *i* *ostatecznie* *wyłąduje* *na* *jednym* *z* *pierwszych* *miejsz* *w* *tegorocznjej* *tabeli* *mistrzowskiej*.



Zawodnik Warty w wadze średniej Florysiak okazuje się przytomniejszy w meczu z radą i wskazówkami trenera p. Szydła. Zdjęcie z meczu o mistrzostwo Polski Warta-Ruch w Poznaniu.

Mity dawód popularności naszego pisma.

Słynny dziennik sportowy „Les Sports“, największy w Belgji i zajmujący trzecie z kolei miejsce, co do nakładu, na świecie — po paryskim „l'Auto“ i włoskiej „Gazetta dello Sporte“, obchodził przed kilku dniami *trzydziestą rocznicę swego istnienia*. Na bankiecie zgromadziło się blisko 100 osób, wśród nich kilkudziesięciu współpracowników tego pisma, z których wielu przybyło specjalnie z zagranicy.

W związku z tą rocznicą, chcieliśmy tu zwrócić uwagę na

znaczenie pism sportowych na zachodzie Europy.

Paryskie „l'Auto“ posiada nakład, jakim poza Francją i Anglią nie może się poszczycić żadne inne pismo w Europie i to nie tylko sportowe, lecz i codzienne. W samej Francji nawet mało jest dzienników informacyjnych, mających równie olbrzymi nakład. W Belgji podobną rolę odgrywa „Les Sports“. Posiada on szereg wydań, które podobnie, jak „I. K. C.“, oddawane są do sprzedaży o *jednej godzinie w całej Belgji i północnej Francji*.

Jeśli chodzi o nakład, to zaledwie pięć dzienników belgijskich go przewyższa w martwym sezonie. W okresie jednak „Tour de France“ i wielkich imprez, jak kolarskie mistrzostwa świata

„Les Sports“ bije nakładem wszystkie bez wyjątku belgijskie pisma codzienne.

Rzecz oczywista, iż „Les Sports“, podobnie do „l'Auto“, rozporządza *olbrzymimi środkami materialnymi*, o których trudno jest u nas marzyć. Główny komitet redakcyjny składa tam się *blisko z 20 osób*, nie licząc kilkudziesięciu współpracowników, którzy tylko z dziennikarstwa sportowego się utrzymują.

„Raz Dwa Trzy“ posiada w Belgji licznych przyjaciół.

Dlatego też na wiadomość o zmianach, jakie w wydawaniu naszego pisma nastąpiły, grupa sympatyków nadesłała nam na kartonie, wydanym z okazji 30-lecia „Les Sports“, serdeczne gratulacje, życząc nam jednocześnie, byśmy poszli śladami dziennika belgijskiego i doczekali się również 30-letniej rocznicy.

Na zamieszczonej obok reprodukcji nadesłanych nam życzeń, znajduje się napis: 30-me Anniversaire du Journal LES SPORTS (30-ta rocznica pisma Les Sports) 1907—1937.

Poniżej widzimy fotografię wydawcy i naczelnego redaktora tego pisma, p. Albana Collignona, który jest wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Kolarskiej. Pod fotografią widnieje napis, skreślony jego ręką:

„Życzy (t. j. Les Sports) swemu koledze „Raz Dwa Trzy“ pójść za jego przykładem“ podpis A. Collignon.



XXX^{me} ANNIVERSAIRE

DU JOURNAL

LES SPORTS

1907

1937



Photo R. Marchand

Alban COLLIGNON,
FONDATEUR

Je souhaite à son confrère "Raz Dwa Trzy" de suivre son exemple Collignon

Powyżej: Kartka z życzeniami od uczestników bankietu, wydanego z okazji jubileuszu 30-lecia największego sportowego pisma belgijskiego „Les Sports“. U dołu kartki podpis założyciela pisma p. S. Collignona, z lewej strony podpis słynnego pilota balonowego Demuytera, u góry autografy mistrzów kolarskich świata Scherensa i Aerts, na prawo podpisał się prezes międzynarodowej federacji dziennikarzy sportowych, p. Wiktor Boin, poniżej niego zaś prezes Belgijsk. Zw. Lekkoatletycznego, p. Hermes. Na lewo: słynny pilot balonowy belgijski, zdobywca pucharu Gordon-Benneta, Demuyter.



Prezes Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Sportowych, p. Wiktor Boin.

U góry figurują podpisy dwóch najslawniejszych kolarzy, którzy do ogólnych życzeń się przyłączyli: *Jefa Scherensa*, sześciokrotnego mistrza świata, który posiada swego rodzaju rekord, zdaniem wszystkich niemożliwy do pobicia, gdyż Scherens zdobył mistrzostwo świata sześć razy z kolei. Obok niego znajduje się podpis najwybitniejszego szosowca — *Jean Aerts*, trzykrotnego mistrza świata na szosie. Raz w kategorii amatorów i dwukrotnie wśród zawodowców. Jean Aerts jest poza tym triumfátorem biegów „Tour de France“, w których wygrał największą ilość etapów. Dodajmy do tego, iż podobnie jak Scherensa, rekordu Aerts — trzykrotnego zdobywcy mistrzostwa świata na szosie, nikt nie potrafił pobić.

Z lewej strony kartonu znajdują czytelnicy adres, skierowany do „Raz Dwa Trzy“ przez

najsłynniejszego aeronautę świata Ernesta Demuytera.

Nie trzeba tu czytelnikom wymieniać jego tytułów. Sześciokrotny zwycięzca w zawodach o puchar Gordon-Bennetta i wielki nasz przyjaciel. Zdanie przez niego skreślone brzmi następująco:

„Avec mes pensées reconnaissants à la Pologne amie. Vive la Belgica et... Niech żyje Polska!“

Słynny aeronauta napisał fonetycznie: Niechjia Polska! Czytając bowiem w ten sposób po francusku, wymawia się: niech żyje Polska Zdanie przez Demuytera skreślone w luźnym tłumaczeniu na polski, gdyż dosłownie tego nie da się powiedzieć, brzmi następująco: Me uczucia wdzięczności Polsce przyjacielskiej. Niech żyje Belgja i niech żyje Polska!!



Kolarski mistrz świata Jeff Scherens.

JUBILEUSZ NAJPOPULARNIEJSZEGO NARCIARZA ŚWIATA

30 lat pracy Hannesa Schneidera

St. Anton, w styczniu.

W grudniu obchodził znany instruktor narciarski Hannes Schneider, założyciel słynnej szkoły narciarskiej w St. Anton, trzydziestolecie swej pracy nauczycielskiej. Z tej okazji odbyła się w St. Anton mała uroczystość, którą uhonorowano tego zasłużonego działacza.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że Hannes Schneider nie jest tylko *pierwszorzędnym instruktorem narciarskim*, ale przede wszystkim *pionierem nowego systemu nauczania jazdy na nartach*.

Życie Hannesa Schneidera

obftowało w wiele przygód.

Od wczesnego dzieciństwa był on *zapalonym zwolennikiem narciarstwa*, którym pozostał do dziś dnia. Z okazji jubileuszu warto wspomnieć o czynach Hannesa Schneidera.

Mała wioszczyna *Stuben am Arlberg*, położona na zachodzie pasma Alp arlberskich, pokryta śniegiem do późnej wiosny, była ojczyzną Hannesa. Urodził się on tam 24 lipca 1890 r. W tamże Stuben, Hannes chodził do szkoły powszechnej.

W grudniu 1899 r. przybyli z Bregencji, stolicy Przedarulanji dwaj narciarze na Arlberg, i zdobyli, jako pierwsi narciarze, *Galzig*, najsłynniejszy szczyt w okolicach St. Anton. Właśnie przed kilku tygodniami, jakgdyby w upominku jubileuszowym, St. Anton otrzymało *kolejkę linową na Galzig*.

Dwoma tymi pierwszymi turystami narciarskimi byli *Hartmann i Wiktor Sohm*. Ten ostatni był *znanym pionierem narciarstwa*, a jego pojawienie się zdecydowało w znacznym stopniu o dalszych losach Schneidera. Mały Hannes podziwiał ich „deski” i zapragnął umieć jeździć na nartach. Wystarał się więc od wioskowego kołodzieja o dwie deski, skonstruował na nich bardzo wymyślne „wiązanie” i... pieszo wydrapał się na pobliski pagórek, przypiął te bardzo oryginalne narty i zjechał w dół. Rzecz jasna, że pierwszy ten zjazd nie obył się bez licznych upadków, ale uparty Hannes trenował tak długo, aż udało mu się zjechać cało na dół.

Wreszcie nadeszły lepsze czasy.

Sohm zorganizował w tak znanym dzisiaj *Zürs pierwszy kurs narciarski*. Hannesowi pozwolono wziąć udział w tym kursie i tam po raz pierwszy zwrócono na niego uwagę, ze względu na jego dobry styl jazdy. Gdy Sohm po raz pierwszy pokazał mu właściwy łuk — Hannes obserwował długo ślad nart Sohma i potem, gdy sam zjeżdżał — patrzył bacznie, czy ślad jego nart jest podobny do śladu Sohma.

Poniżej: miejscowość Stuben am Arlberg, gdzie urodził się Hannes Schneider.

W latach 1903, 1904 i 1905 organizowano w St. Anton zawody narciarskie. — Chłopców arlberskim pozwolono również startować a Hannes wkrótce dał się poznać,

jako najlepszy z nich.

W r. 1906 reprezentował Schneider Ski-klub Arlberg na Bodele pod Dornbirn, które i dzisiaj jest bardzo często uczęszczanym terenem sportowym. Hannes *zwyciężył w kategorii chłopców*, pozwolono mu więc skakać w konkursie dla młodzieży, a gdy i tam zajął pierwsze miejsce — *dopuszczono go do konkursu seniorów*. Tutaj miała miejsce największa sensacja! Hannes *pokonał najlepszego skoczka szwajcarskiego Isolina*. Przy rozdaniu nagród Isolin otrzymał jednak pierwszą nagrodę a Hannes — upragnioną parę nart. Wprawdzie przyznanie pierwszego miejsca Isolinowi zabolowało go nieco, ale

narty sprawiły mu olbrzymią radość.

Trenował dalej pilnie, dochodząc do wysokiej klasy w jeździe i do znacznej sławy.

W r. 1907 otrzymał *pierwszą propozycję* objęcia stanowiska nauczyciela narciarstwa w Les Avants Montreaux, gdzie ofiarowano mu mieszkanie z utrzymaniem i 2 franki szw. dziennie. Stary Schneider nie pozwolił jednak Hannesowi odjechać tak daleko. Do Montreaux poszła więc odpowiedź odmowna a sam Hannes pojechał do St. Anton, gdzie również zaproponowano mu stanowisko instruktora.

Było to 7 grudnia 1907.

Od tej chwili minęło trzydzieści lat. Hannes Schneider zdobył sobie sławę wszechświatową, a miejscowość St. Anton urosła do znaczenia wielkiego centrum narciarskiego, znanego również na całym świecie.

Obejmując stanowisko instruktora — Hannes Schneider *nie porzucił czynnego sportu*. W r. 1910 zdobył w Grindelwaldzie *mistrzostwo Szwajcarii* z wielką przewagą. — Zaproszono go do Davos, a w roku następnym startował w wielu zawodach. Wszędzie, gdzie tylko organizowano poważniejsze zawody — *nazwisko zwycięzcy brzmiało Hannes Schneider*.

Zawsze jednak powracał Hannes Schneider do swej ojczystej wioski. Wybuchła wojna, ale Schneider pozostał wierny narciarstwu. Jego rola zmieniła się o tyle, że zamiast trenować rzesze kuraćjuszy

i zwolenników narciarstwa, trenował żołnierzy armji austro-węgierskiej.

Po wojnie w r. 1920 Schneider otworzył ponownie swoją szkołę narciarską w St. Anton. Rok później

przeszedł nawet do filmu,

w którym również wykazał wysokie walory. Jego filmy: „Cuda narciarstwa” i „Słońce nad Arlbergiem” zdobyły sobie olbrzymią popularność i były przytem doniosłą propagandą austriackiej szkoły jazdy na nartach. Jeszcze w r. 1922 zdobył Schneider pierwsze miejsce na zawodach ogólnoniemieckich (deutsche Kampfspiele), a potem poświęcił się już

wyłącznie działalności instruktorskiej.

Jego szkoła stawała się coraz większa i coraz bardziej znana. Zjeżdżało się coraz więcej gości z zagranicy. Sława Hannesa dotarła *nawet i do Japonii*, dokąd go zaproszono na wykłady z dziedziny narciarstwa. Powróciwszy z dalekiej podróży, Schneider *przeszedł także do publicystyki*, opisując swoją podróż na Daleki Wschód w pięknej książce.

Schneider stał się

wielkim znawcą narciarstwa.

którego uznawano na całym świecie. — Francja zaprosiła go do komisji egzaminacyjnej, jako „komisarza”. Podobny zresztą urząd dźierży Schneider od lat w Austrii.

W ostatnich latach Schneider *wiele podróżował*. Był w Ameryce, w Anglii, Belgji i na Węgrzech, a wszędzie miał tłumnie odwiedzane prelekcje na temat narciarstwa. Gdy jednak spadły pierwsze płatki śniegu, Schneider *zawsze wracał do St. Anton*, aby prowadzić swoją słynną szkołę narciarską.

Dziś po latach trzydziestu Hannes Schneider może z dumą spoglądać na swoją przeszłość. Zdobyl sobie *nie tylko wielką sławę*, ale także przysłużył się ogromnie ukochanemu przez siebie ponad wszystko sportowi narciarskiemu.

Dr. L. W.

Hannes Schneider.

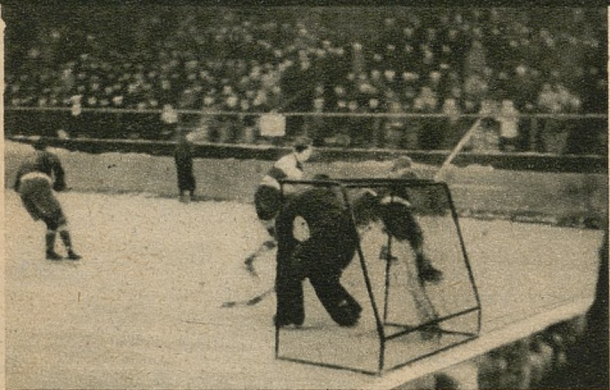


Wagonek nowoutwarłej kolejki linowej na szczyt Galzig w pobliżu St. Anton.



Hannes Schneider (pośrodku) podczas bankietu, wydanego z okazji jego jubileuszu.

Na tafli lodowej w Krynicy



Fragment z meczu hokejowego Cracovia—FTC w Krynicy. Niebezpieczny przebieg Węgrów pod bramką Cracovii.



Fragment z meczu hokejowego Cracovia—FTC w Krynicy.
ZDJĘCIA FOTO-PALACE, KRYNICA-ZDRÓJ.



Michalik (Cracovia) w akcji na meczu hokejowym Cracovia—FTC w Krynicy.



Ciekawy moment z meczu hokejowego Warszawianka—KTH w Krynicy.



Drużyna hokejowa Warszawianki na turnieju w Krynicy. Stoją od lewej Metternich, Andrzejewski, Burda, Dolecki, Werner, Szneider, Majkowski, Michalski i Przedpelski.

Krynica, 3 stycznia.

W dzień Nowego Roku rozpoczął się międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy, który posiada za sobą już piękną tradycję. Tym razem nie poszło najlepiej. Wprawdzie na starcie ujrzeliśmy aż sześć zespołów, a to Cracovię, Warszawiankę, KTH, Jaworzynkę, oraz zagraniczne: Rotweiss (Berlin) i FTC (Budapeszt) — to jednak poziom zawodów, jak i frekwencja nie jest nadzwyczajna.

Wspaniałe warunki śnieżne powodują, iż wszystko wędruje na narty, a tylko nieznaczna ilość gości zjawia się na stadionie lodowym, w którym narazie

przodują obcy.

Trzeba przyznać, iż mieli szczęście, bo najgroźniejszy ich rywal, Cracovia, zjechała osłabiona poważnie, bo

bez Wołkowskiego.

który został zraniony łyżwą na towarzyskim meczu z Sokołem w Krakowie i z tego powodu nie mógł stanąć do meczu w Krynicy.

* * *

Najpoważniejszy przeciwnik Cracovii i jej zwycięzca w pierwszym dniu turnieju, FTC, tu prezentuje się nadzwyczajnie. Cracovia w pełnym składzie winnaby Węgrów łatwo zwyciężyć, ale nawet i przy braku Wołkowskiego mogła przy lepszej dyspozycji strzałowej lepszy uzyskać wynik. Podporą Węgrów są Kanadyjczyk Steapleford i znakomity bramkarz Hirscał. Ci dwaj gracze trzymali na sobie cały ciężar spotkania i im zawdzięcza właściwie zespół węgierski zwycięstwo, mogące mieć doniosły wpływ na wyłonienie mistrza.

* * *

Cracovia odczuła poważnie stratę Wołkowskiego, jego zastępca Kowalski nie czuje się na środku tak dobrze, jak na skrzydle, gdzie łatwiej może nabrać tak potrzebnego dla niego rozpędu. Doskonałą formę wykazał nie spodziewanie Marchewczyk, który ostatnio zupełnie niedopisał. Pozatem całość wypadła do-

brze, a bramkarz Maciejko, mimo fatalnie puszczanej bramki, w wielu sytuacjach był ostatnią, a niezawodną instancją.

* * *

Berliński Rotweiss rozczarował. Nie jest to nawet drużyna tej klasy, która reprezentowała Berlin niedawno na Śląsku. Jedynej jej naprawdę wartościowy gracz — to Kanadyjczyk Mc Quade, który w meczu z KTH strzelił wszystkie bramki. Reszta prezentuje się słabotko.

Rewelacją turnieju może być zmiąło drużyna Warszawianki. Zespół wyrównany, który umie grać zespołowo i któremu można rokować na przyszłość jak najlepsze nadzieje. Wszyscy właściwie gracze stoją na wysokości zadania, a przytem obie linje ataków dobre. Dzięki tym walorom Warszawianka jest zespołem, który zagrozić może śmiało hegemonii Cracovii

* * *

Na końcu oba zespoły Krynicy, a więc na przód KTH. Przez stratę Burdy drużyna KTH, ciesząca się ogromną popularnością miejscowych zwolenników hokeju, straciła bardzo dużo. Spoistość jej i zgranie wiele na tem straciło. Dziś nawet silny doping publiczności nie pomaga i rezultatów zapewnić nie może. Dobrze prezentuje się tu tylko obrona — Piechota i Piechura, a z ataku jedynie Trocki jest najgroźniejszy.

I wreszcie Jaworzyna. To najsłabszy zespół, dobrany chyba tylko dla zaoszczędzenia kosztów organizatorom imprezy, gdyż ustępuje on zdecydowanie innym drużynom. Stary Nowikow oraz bramkarz Dymon — to najlepsi gracze najsłabszego w tegorocznych mistrzostwach Krynicy zespołu.

SNIEGORADKI NARCIARSKIE (amulety)
sprzedaje rytownik 78
WIDLŃSKI, Kraków, LINJA A-B 46.



Drużyna hokejowa FTC. Budapeszt, która w Katowicach zremisowała z KS Dąb 1:1, a pokonała reprezentację Śląska 2:1, i która startowała na turnieju krynickim w składzie Hirscał, dr Ferenczy, Semmey, Palfavy, Kanadyjczyk Steapleford, Gergely, Grim, Gaspleth, Erdely i Sary.



Fragment z meczu Warta—AZS Poznań w Poznaniu. Atak na bramkę Warty odparty. Urbański (Warta) zabiera krążek i ucieka, za nim gonią akademicy (w białych swetrach) Zieliński i Firlik.

POD ZNAKIEM HOKEJA NA LODZIE...

Przyzwyczajiliśmy się nieco do naszych „czarnych” zim, które były klęską narciarzy i hokeistów w ciągu kilku lat ostatnich. Z niedowierzaniem więc patrzymy na zimę obecną, która stanęła przed nami w całej swojej krasie. Śniegu pełno, a „zapasy” uzupełniane są codziennie nowymi opadami, chwycił ostry mróz, umożliwiając łyżwiarzom i hokeistom wyjście na lód. Ruszył więc z miejsca hokej na lodzie w całym kraju.

W klubach rozpoczęły się przygotowania do kampanji mistrzowskiej. Toczą się obecnie

rozgrywki o mistrzostwa okręgowe,

które zadecydują o tym, kto będzie walczył w finale mistrzostw Polski. Aczkolwiek mistrzostwa okręgowe dopiero się rozpoczęły, to jednak spotkania towarzyskie odsłoniły tajniki formy wielu drużyn, tak, że można już przewidzieć, które z drużyn zdobędą mistrzostwa w okręgach.

Jeśli chodzi o Kraków, to faworytem niewątpliwie jest

Cracovia

i zagrozić jej właściwie nie może żadna z drużyn, gdyż K. T. H., osłabione brakiem Burdy, obniżyło znacznie swój lot, podobnie, jak krakowski Sokół. Cracovia

nawet bez kontuzjonowanego Wołkowskiego powinna zdobyć mistrzostwo.

Na Śląsku sytuacja ukształtowała się na korzyść Dębu,

który potrafił zmontować wcale silną drużynę. Jest to pierwszy rok startów tej drużyny, toteż niewątpliwie dadzą się jeszcze we znaki braki w rutynie zawodniczej, ale pozostałe drużyny wyglądają słabiej od Dębu, który w spotkaniach międzynarodowych odnosił zasługujące na uwagę wyniki. W każdym razie Dąb jest drużyną przyszłości. Dysponując sztucznym torem lodowym, Dąb powinien w niedługim czasie znaleźć się między pierwszymi.

W Warszawie

najlepiej prezentuje się Warszawianka,

która nosi się niedwuznacznie z zamiarem jeśli nie poprawienia, to w każdym razie utrzymania swej zeszlorocznej pozycji. Jest to drużyna wyrównana, niezła pod względem technicznym, a lokalnego rywala posiada w AZS-ie. Pozostałe drużyny nie powinny stanowić przeszkody dla Warszawianki.

Stosunkowo najciemniej przedstawia się

sytuacja we Lwowie,

który posiada kilka wyrównanych drużyn. Jest więc b. mistrz Polski — Czarni, którzy jednak startują do mistrzostw bez braci Jałowych. Para ta wróciła do Pogoni.



Drużyna KS. KPW „Pomorzanin” Toruń, która rozegrała w Łodzi mecz z Union-Touringiem, zwyciężając Łodzian w stosunku 6:3.



Uczestnicy popisów łyżwiarskich w Łodzi. Stoją od lewej: Czorzówna, Werk, Dora, Jerzy Sztencel, Kokotówna, Kowalski, Zosia, Rychter i Wera.



Fragment z meczu hokejowego AZS—Warta w Poznaniu. Krzyżagórski (AZS) przebijają się przez obronę Warty.

Groźnym przeciwnikiem Czarnych będzie Lechja oraz Pogoń, która dysponuje bardzo bogatym narybkiem, obok starych, rutynowanych zawodników. AZS Lwów będzie zapewne już nieco słabszy ze względu na stratę głównego filara — Muszyńskiego.

Piątą drużynę w klasie A dadzą eliminacje, których faworytem jest Ukraina, ostatnia w tabeli mistrzostw w r. ub. Ukraina ma rozegrać turniej eliminacyjny, w którym wezmą udział mistrzowie podokręgów, a więc lwowski Strzelec, drohobycki Junak, przemyski Czuwaj i kołomyjski WKS.

W klasie A sytuacja jest tego rodzaju, że mistrzostwo zdobyć mogą trzy drużyny, t. j. Lechja, Czarni lub Pogoń. Różnica może wynosić tylko ułamek stosunku bramkowego. W każdym razie rozgrywki w okręgu lwowskim zapowiadają się bardzo interesująco.

W Poznaniu

faworytem jest AZS Poznań.

Dzierzył on, jak wiadomo, mistrzostwo i w r. ub., kiedy to niestety nie stanął do finału mistrzostw Polski. W pierwszym meczu mistrzowskim AZS pokonał swego najgroźniejszego rywala — Wartę 2:0

i trudno mu będzie zagrozić w drodze do tytułu.

W pozostałych okręgach

sytuacja jest o wiele jaśniejsza. W Łodzi, na Pomorzu czy w Wilnie istnieje poprostu jedna drużyna, która tak dalece dominuje nad pozostałymi, że rozgrywanie mistrzostw jest formalnością. Tak więc w Toruniu faworytem jest KS KPW Pomorzanin, który zjednoczył wszystkich najsilniejszych zawodników toruńskich. W Łodzi rolę faworyta odgrywa ŁKS, a w Wilnie najsilniejszą drużyną jest KPW Ognisko.

Dobre warunki lodowe umożliwiają przeprowadzenie mistrzostw, ale opieranie całej pracy hokeistów na torach naturalnych jest

zawsze loterią.

Trafić można główną wygraną i... sezon się udaje, mistrzostwa doprowadzamy do skutku, wszystko jest w porządku. Wiemy jednak, że nasze zimy lubią być kapryśne. Po serji mroźnych dni — nadejdzie jeden dzień odwilży i już trzeba czekać długi czas, zanim zdola się odrestaurować tory lodowe i uruchomić z powrotem rozgrywki.



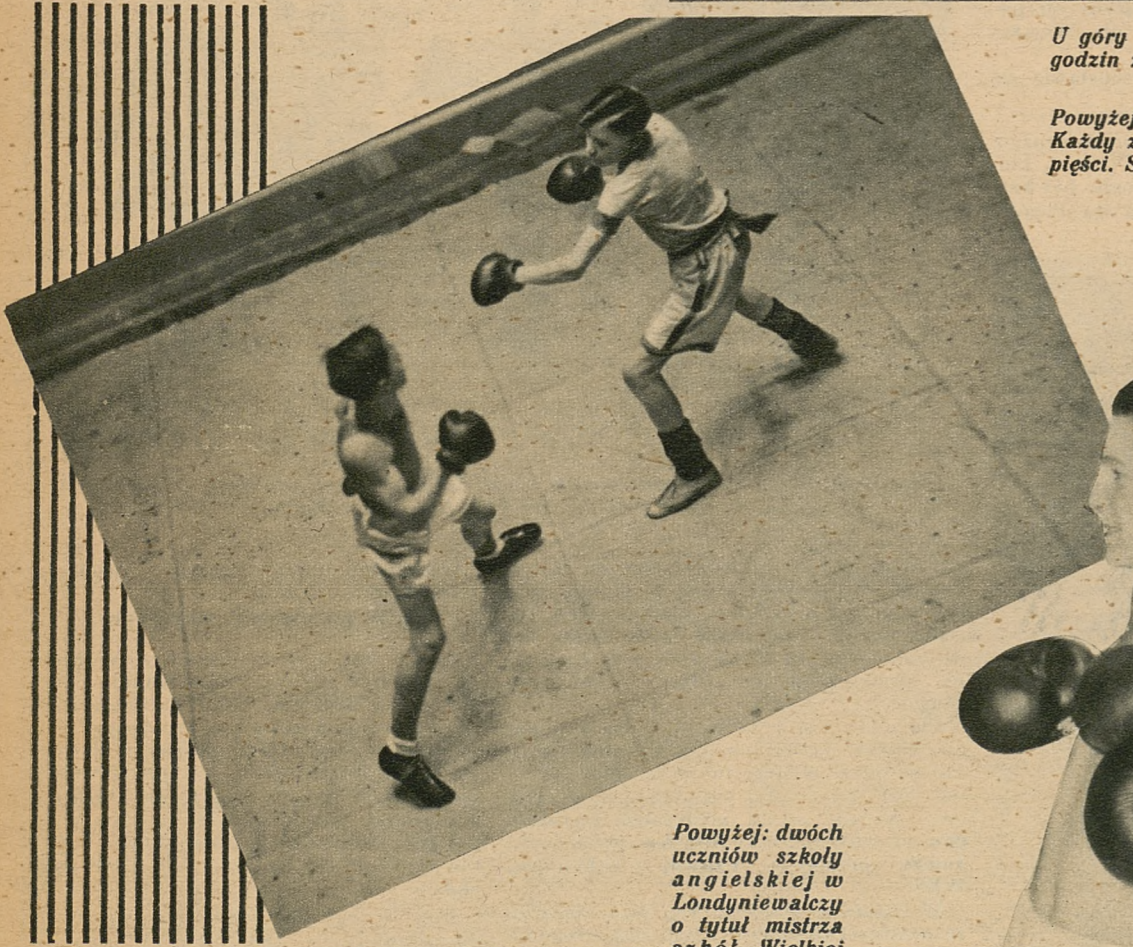
Patrzmy ze zdumieniem na plan zajęć szkolnych w jednej ze szkół berlińskich. Pośród wielu przedmiotów, które przywykliśmy oglądać i w naszych szkołach, obok gimnastyki widzimy wyraźnie, *dostownie czarno na białym napis Bozen*. Szkoła, która oficjalnie wprowadziła ten „przedmiot” do programu zajęć — zdawała sobie sprawę z tego, jakie wartości niesie ze sobą boks. Jest to przecież sport typowo męski, który wymaga od swoich zwolenników nie tylko znacznej sprawności fizycznej, ale także znacznego zasobu energii i sił nerwowych a zatem tych właśnie cech, które są tak potrzebne w współczesnym życiu.

Nie można się dziwić, że wprowadzenie boks do zajęć szkolnych zostało powitane przez młodzież szkolną z entuzjazmem. Wiemy wszyscy, choćby z własnego doświadczenia, że chłopcy posiadają sporo energii i ducha



U góry na lewo: Młodzież jednej ze szkół berlińskich z zainteresowaniem ogląda rozkład godzin zajęć szkolnych. Okazuje się, że w piątek, po godzinie gimnastyki przyrządowej, następuje godzina boks.

Powyżej: W chwilę potem grupa uczniów podąża za instruktorem do sali gimnastycznej. Każdy z uczniów niesie rękawice bokserskie, które niebawem zostaną włożone na małe pięści. Sala gimnastyczna zabrzmi od wesołych okrzyków młodzieży, która zaprawiac się będzie w tym sporcie obrony własnej, jakim jest boks



Powyżej: dwóch uczniów szkoły angielskiej w Londynie walczy o tytuł mistrza szkół Wielkiej Brytanji.

bojowości, który nie zostaje wyczerpany przez dorywcze zajęcia. Zasobów tych nie wyczerpuje nawet lekcja gimnastyki. Jeszcze w grach sportowych, a przede wszystkim w tak lubianej przez chłopców piłce nożnej, młodzież ma sposobność wybaczyć się i wykrzyczeć.

Ale to nie jest wszystko. Młodzież szuka okazji do starcia, do walki. Ież to razy my sami stacaliśmy mniej lub więcej zacięte boje na korytarzach szkolnych, lub podwórzach gimnazjalnych. Cóż to znaczyło, że wracało się do domu z podbitym okiem, lub potarganą kurtką. Grunt, że zmogło się wroga w walce wręcz, że poszły w ruch

Na prawo: trójka bacznych obserwatorów krytycznie obserwuje w ałce...

9-10

Boxem

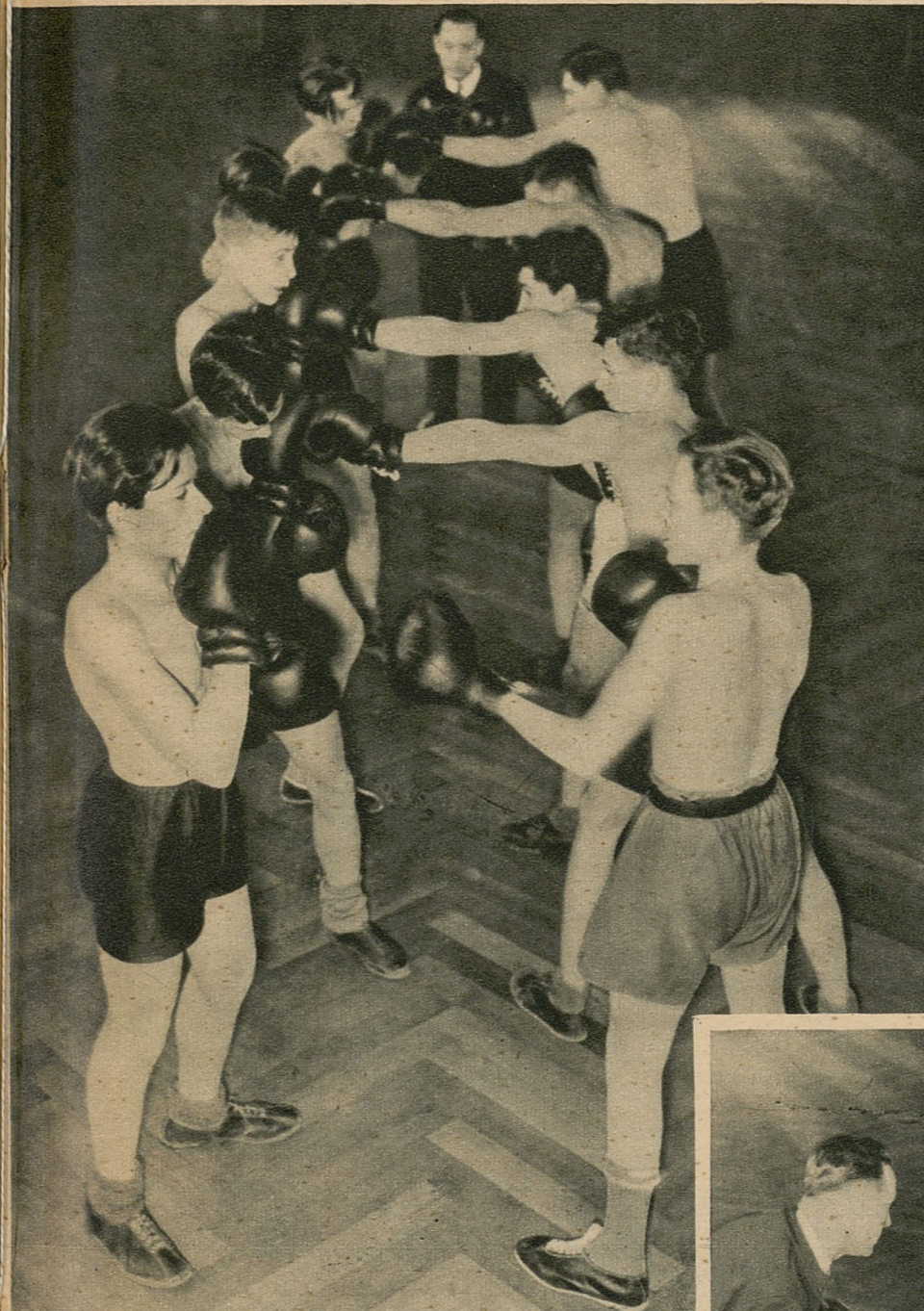
małe pięści... Nawet obawa przed złym stopniem z „obyczajów” nie stanowiła poważniejszej przeszkody do takich „homeryckich” bojów. Nowocześni pedagogowie, zdając sobie sprawę z tych skłonności młodego pokolenia, które bodaj jeszcze wzrosły skutkiem obecnych nastrojów i umyślnego podniecania ducha bojowości u wielu narodów, postanowili zaprzestąć walki z temi właśnie skłonnościami. Lepiej będzie, jeśli młodzież skieruje

się na takie drogi ćwiczeń fizycznych, które pozwolą jej na wykorzystanie całego zasobu energii a przytem uchronią ją od niebezpiecznych bojek, prowadzonych nietylko bez żadnego przygotowania i planu, ale mających na celu jedynie „uszkodzenie ciała” młodzieńczego przeciwnika.

Wprowadzenie boks spotkało się więc z życzliwym przyjęciem przez młodzież berlińską. Może tam któryś ze słabszych począł się obawiać, że teraz oficjalnie, na oczach nauczyciela dadzą mu silniejsi koledzy „baty”, ale po pierwszych lekcjach przekonał się, że tak nie jest, że właśnie lekcja boks uczy go samoobrony.

Toteż gdy zabrzmi dzwonek, oznaczający koniec paury przed lekcją boks, gromada uczniów chętnie bierze rękawice bokserskie i maszeruje za instruktorem na salę. Szybko ała zaroila się młodemi postaciami chłopców w kilka minut gimnastyki, a potem krótka lekcja pokazowa w wykonaniu nauczyciela. Pokazuje nam, jak używać rąk, by uchronić się przed ciosem, a za to dotknąć przeciwnika. Potem chłopcy trenują wspólnie, grupowe uderzenia w dwuszerę a na zakończenie odbywa się walka między przeciwnikami.

Ież tu radości i krzyku! Młode temperamenty zagrzewają się w ogniu walki. Tu i ówdzie poszkodowany zapomina w ferworze o przepisach i usiłuje zadać nieregulaminowy cios, byłehy tylko „wyjść na swoje”, ale baczne oko instruktora odrazu spostrzegło winowajcę. Przywołuje go do porządku i walka toczy się dalej. Potem znowu walczy



Powyżej: Instruktor szkolny, stojąc na podwyższeniu, wyjaśnia uczniom tajniki uderzeń bokserskich.

Na lewo: Grupa uczniów przeprowadza ćwiczenia grupowe w boksie.

Poniżej: Po teorii i zaprawie przyszła kolej na praktykę. Dwóch uczniów walczy, reszta przypatruje się z zainteresowaniem, obserwując zalety i wady swoich kolegów.

tej sali poprostu wstydzieli się wypożyczać sali na takie „brutalne” zawody.

Różnica jest więc kolosalna między zaprasywaniami zachodu na sport bokserski a panującymi u nas jest olbrzymia. Nie należy jednak tracić nadziei, że stosunki te pod

wpływem nowoczesnych prądów ulegną zmianie. Nie ulega wątpliwości, że zmiana ta zostanie powitana z entuzjazmem przez naszą młodzież szkolną.

P. F.

tylko jedna para a reszta obserwuje, słuchając wyjaśnień instruktora, który tłumaczy, kiedy cios został zadany prawidłowo, a kiedy niezgodnie z przepisami.

Jakież szybko zbiegła nam ta godzina. Zdaje się, że codo-piero weszliśmy na salę a tu już dzwonek i koniec tej lekcji, która w krótkim czasie stała się ulubioną lekcją całego zakładu.

Podobnie jest i w wielu szkołach angielskich, nawet i w tych, do których uczęszczają synowie starych, arystokratycznych rodów angielskich. Wszędzie młodzież uczy się sztuki walki na pięści. Nigdzie nie przynosi to ujmny ani dys-honoru.

Inaczej jest u nas. Boks przez większą część społeczeństwa ciągle jest nazywany popularnie „mordobicim”. Niema oczywiście mowy o tem, aby młodzież oficjalnie była zachęcana do uprawiania tego „niebezpiecznego” sportu. Tu i ówdzie zanotowaliśmy wprawdzie próby wprowadzenia boks do zajęć szkolnych, ale próby te bodaj tylko potwierdzają regule, opartą o niezrozumienie tych wartości, jakie dla młodego pokolenia przedstawia zahartowanie jej w walce.

Przecież trafiały się wypadki, że organizatorzy zawodów bokserskich nie mogli dostać sali na zawody bo... właściciele



PUHAR SPENGLERA ZDOBYWA NA WŁASNOŚĆ L. T. C.

Czesi najlepszą drużyną turnieju. Dramatyczny mecz finałowy.

30 XII 1937. (o 3 i 4 miejsce) Berliner SC—Cercle des Sports d'Hiver 8:2.

31 XII 1937. finał: LTC Praha—HC Davos 2:1 (1:0, 0:1, 0:0, 1:0). Turniej, właściwie

żadnych niespodzianek nie przyniósł.

Wszystkie 6 drużyn podzielone zostało na 2 grupy. W grupie pierwszej grały: Bruxelles, HC Davos i Oxford IHC, zaś do grupy drugiej należały: Berliner SC, Cambridge Univ. IHC i LTC Praha.

W każdej z grup, jak widzimy, była jedna drużyna słaba. W pierwszej była nią *Oxford*, w drugiej — *Cambridge*.

W tym stanie rzeczy zgóry było do przewidzenia, że w pierwszej grupie dojdzie do finału HC Davos, w drugiej zaś LTC Praha. HC Davos, jak widzimy, przejechało się gładko po swoich przeciwnikach w stosunku bramek 15:1. Grupa druga była *nico silniejsza*. Tu LTC Praha miał trochę roboty z Berliner SC — przeciwnikiem nie do pogardzenia.

A teraz rozglądnijmy się po samych drużynach i ich obliczach.

Zacznijmy od zwycięzcy turnieju LTC Praha. Drużyna *pierwszej klasy* — bez słabego punktu. Oczywiście Czesi są **najpoważniejszym kandydatem na hokejowego mistrza Europy**,

Zwłaszcza, że cała „zabawa” odbędzie się u nich w domu, w Pradze.

Pomimo braku Bedy, Trojaka, Kucery, Czesi przyjechali z nadzwyczajnym zespołem i z

z dwoma równorzędnymi atakami,

co przecież tak wielką rolę odgrywa w hokeju.

Gwiazdą pierwszej wielkości, bez konkurencji jest obec-

nie w LTC Praha — *Buckna* — *Słowak kanadyjski*. Dziś to może *najlepszy gracz w Europie*. Na drugim miejscu plasują *Cisara*, technika b. szybkiego, a dopiero na trzecim miejscu 37-letniego, już trochę szpakowatego, ale niespożytego *Malecka*, prowadzącego II atak. *Malecek* grał po niedawno odniesionej kontuzji b. ostrożnie i powoli. *Modry* — bramkarz, świętyni swojej bronii świetnie. Bodaż czy nie *najlepszy bramkarz europejski*. W obronie niezły stary rutyniarz, *dr Pusbauer*.

Czesi zjechali z licznymi oficjalnymi i nieoficjalnymi. *Malecek* z nieodstępną żoną i... ojcem. *Buckna* z narzęconą. Drużynie towarzyszył także *Peka* — przez szereg lat *najlepszy bramkarz Europy*. Tak, Czesi umieją grać w hokeja i to dobrze.

Przejdźmy teraz do gospodarzy:

H. C. Davos, który nieco obniżył swój lot po rozerwaniu sławnego ataku „Ni” wskutek straty *Torriani*ego, grającego bez minuty odpoczynku przez całe 45 minut. Nie mógł go zastąpić niezły Kanadyjczyk *Stendman*. *Bracia Cattini* doskonali, szybki o wielkim repertuarze świetnych tricków. Obrona, to kuzynowie *A. i F. Geromini*, L. twarda, silna, rutynowana. Doprawdy, podziwiać należy obecnie 43 lata liczącego *A. Geromini*ego, zwanego tu popularnie „*tygrysem*” — podczas gdy obok niego gra jego... bratanek *F. Geromini*. Drugi atak niezły (*B. Rüedi* — zwycięzca „*Parsenn Derby*”), b. szybki, ale pierwszemu nie dorównuje.

A teraz Berliner S. C.

Przyjechał tu wprost z turnieju o „*St. Moritz Trophy*”, gdzie zajął 2-gie miejsce. Zjechał tu z swoimi sławnymi asami, u nas w Katowicach dobrze znanymi: *Jaeneckem*,

PRAHA



Na prawo: stan każdego meczu widziano w czasie gry na wielkiej wieży toru hokejowego w Davos. Stosunkowo rzadko ukazywały się na niej wyniki dwucyfrowe, które stanowiły łatwo zrozumiałą sensację.

Na lewo: Publiczność żywo przejmując się zawodami hokejowymi w Davos...



Poniżej: Fragment z meczu o puchar Spenglera w Davos, rozegranego między Berliner S. C. a Cercle des Sports d'Hiver (Bruksela). Znaną hokeistą reprezentacyjną, Niemiec *Jaenecke*, zdobywa bramkę dla Berlina.



nazwiska. Z chwilą gdy obaj Kanadyjczycy nie grają — *Belgowie nie istnieją na lodowisku*. Gospodarze, HC Davos, przejechali się po Belgach 8:0.

Ostatnie miejsca w obu grupach, w turnieju zaś 5-te i 6-te, zajęły obie angielskie uniwersyteckie drużyny *Oxfordu i Cambridge'u*. Są to b. mili, elegancy, dobrze wychowani chłopcy, ale powiedzmy szczerze i otwarcie...

w hokeja grać nie umieją.

Mineły te czasy, gdy Oxford zdobywał aż trzy razy puchar Spenglera. Obie drużyny były bite w stosunku, w jakim tylko przeciwnik miał ochotę, atakując zwykle całą piątką bramkę Anglików. Jak mi ci mili chłopcy oświadczyli: powodem ich słabych wyników jest brak możliwości treningowych, brak lodowiska. W Londynie wszystkie sztuczne pałace lodowe okupują drużyny zawodowe i gdy akademicy mają wyznaczony jakiś dzień treningowy, to często zdarza się, że na parę godzin przedtem otrzymują telefon z kierownictwa sztucznego lodowiska: „*Hallo, proszę nie przyjeżdżać, bo to i to...*” i tak w kółko.

Obie akademickie drużyny angielskie nie miały nic do powiedzenia w odbytym turnieju Spenglera.

Dramatyczny mecz finałowy.

Finał, do którego weszły dwa najlepsze europejskie zespoły hokejowe, a więc LTC Praha i HC Davos z wynikiem 2:1

(1:0, 0:1, 0:0, 1:0) — miał przebieg dramatyczny. Po normalnym czasie wynik brzmiał 1:1 i dopiero po przedłużeniu 10 min. — w 8-mej min. gry *niezrównany Buckna* — wspaniałym strzałem uzyskał zwycięstwo — zresztą dość szczęśliwe — a dla drużyny cenne trofeum w postaci pucharu. Goale poprzednie uzyskali *Cetkovski i H. Cattini*. Drużyny były równorzędne. Gra cały czas b. ostra, szybka ale ostrożna. Liczne karne minuty po obu stronach. Po meczu radość Czechów olbrzymia. Ataki zmieniały obie drużyny b. często wskutek szybkiego tempa gry.

Organizatorzy fundują drugi, nowy puchar — również im. Spenglera tak, że tur-niej będzie w dalszym ciągu co roku rozgrywany w przyszłości.

W turnieju sędziowali na zmianę: *Malecek, Peka, Geromini, Franck* (Antwerpja), *dr Hirtz* (Zürich), *Kaufman* (Berl. S. C.) i *dr Spengler jun.* (Davos).

Nowością była na stadionie zainstalowana *głośnia syrena*, której głośnie buczenie oznaczało koniec gry, a nie jak dotychczas gwizdek sędziego, co często nie jest słyszane przez graczy. Mecz finałowy *transmitowały wszystkie rozgłośnie szwajcarskie*. Wszystkie mecze turnieju oprócz finałowego, były rozgrywane b. fair. LTC Praha zdobyła poprzednio puchar w latach 1929, 30, 32. Całość turnieju tak względem widowiskowym, jak i organizacyjnym wypadła pierwszorzędną.

Zyg. Borzecki.

W meczu z Berliner S. C. prowadzi L. T. C. już 2:1.



Puchar Spenglera, zdobyty na własność przez drużynę L. T. C. Praga (Czechosłowacja).

(Korespondencja własna „*Raz Dwa Trzy*”).

Davos, w początku stycznia.

Przy tradycyjnie pięknej, alpejskiej pogodzie odbywał się w ciągu ostatnich 5 dni ubiegłego roku — najpoważniejszy w Europie — turniej hokejowy o puchar Spenglera w Davos

Stawka tym razem była b. wielka, gdyż z 6 biorących udział w turnieju drużyn — czterem brakowało tylko jednego zwycięstwa do zdobycia pucharu na własność. Latwo można było przewidzieć, że puchar zakończy swój „*ży-wot*”. I tak też się stało.

Puchar powędrował w swoją ostatnią podróż do — „*Złatej Prahy*”.

W turnieju wzięły udział następujące drużyny: 1) L. T. C. Praha, 2) H. C. Davos, 3) Berliner S. C., 4) Cercle des Sports d'Hiver Bruxelles, 5) Oxford Univ. I. H. C., oraz 6) Cambridge Univ. I. H. C. Jak widzimy

śmietanka hokejowa Europy.

Zainteresowanie turniejem było b. wielkie. Na meczu finałowym, rozegranym między LTC Praha i HC Davos zgromadziło się *około 3 tys. międzynarodowej publiczności*, emocjonującej się pięknym widowiskiem.

Poniżej podaję pokrótce wyniki wszystkich meczów turnieju w porządku chronologicznym:

27 XII 1937. LTC Praha—Cambridge Univ. IHC 10:0. HC. Davos—Oxford Univ. IHC. 7:1.

28 XII 1937. LTC Praha—Berliner SC 3:1. Cercle des Sports d'Hiver—Oxford Univ. IHC. 4:2.

29 XII 1937 1937. HC. Davos—Cercle des Sports d'Hiver 8:0. Berliner SC—Cambridge Univ. IHC 4:0.



Powyżej: fragment z meczu o puchar Spenglera między L. T. C. a B. S. C. Berlin — *Malecek* zdobywa gola dla Czechosłowaków.

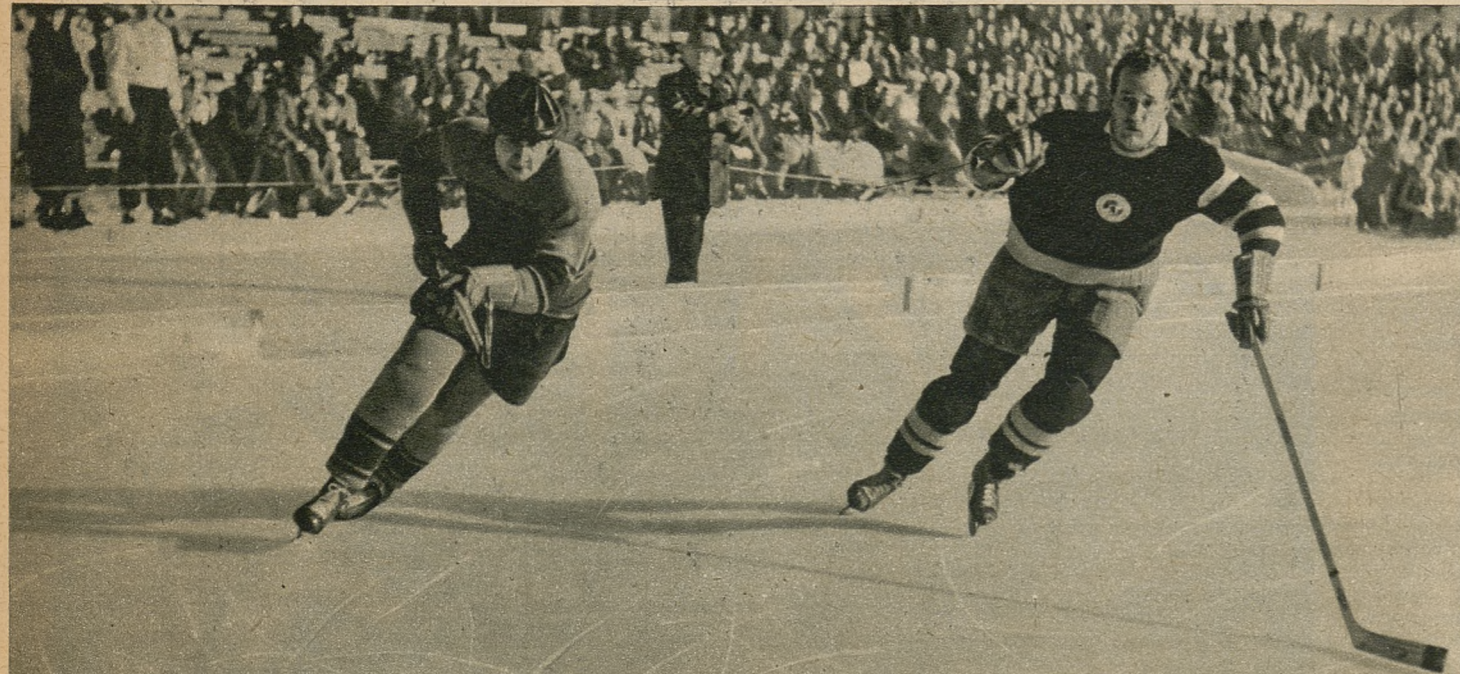
zwanym „*Justaw*” i *Rudi Ballem* — „*ślaskawionym*” emigrantem. Poza tem doskonałym jest jeszcze bramkarz *Kaufmann*. Następnie plasują Wiedeńczyka *Erlta, Trautmanna i George'a*, którzy są jednak już o klasę gorsi od pierwszych dwóch. Z pierwszych dwóch *Jaenecke* był skuteczniejszy — strzelał goale. *Rudi Ball* wspaniale jeździ na łyżwach, technika kija niezrównana, ale brak wagi.

To były trzy drużyny elity hokejowej europejskiej.

Dalsze trzy są już o wiele słabsze.

Czwarte miejsce w turnieju zajęła brukselska drużyna *Cercle des sports d'Hiver*, która była *nowicjuszem w turnieju o puchar Spenglera*. W meczu o 3—4 miejsce została ona pokonana przez Berliner S. C. 2:8. Drużyna belgijska to właściwie... dwóch Kanadyjczyków: *Shaw i Plumb*, zresztą b. dobrych i szybkich. Reszta to gracze bez

złoty. W meczu z Berliner S. C. prowadzi L. T. C. już 2:1.



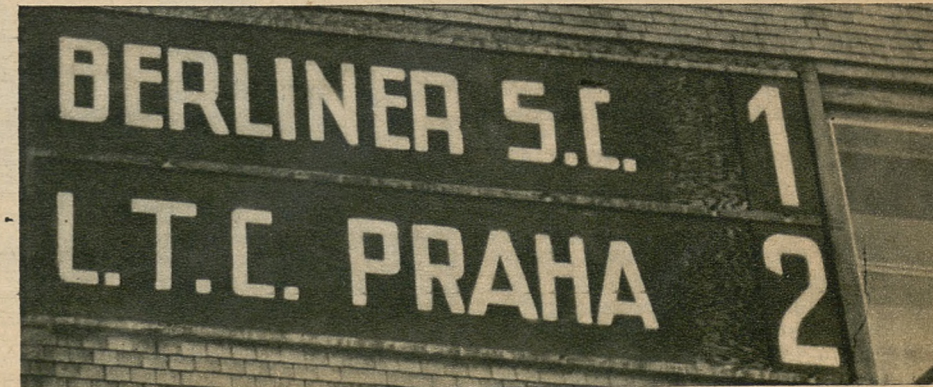
Fragment z meczu o puchar Spenglera L. T. C.—B. S. C. Doskonały napastnik czeskosłowacki *Cisar* (na lewo) w walce z obrońcą berlińskim.



Drużyna hokejowa L. T. C. Praga, która w meczu finałowym pokonała H. C. Davos 2:1, zdobywając na własność puchar Spenglera — od prawej pierwszy: doskonały bramkarz *Modry*, trzeci: *Cisar*, czwarty: *Buckna*, piąty: *Malecek*. Klęczy *dr Pusbauer*.



Drużyny hokejowe Berliner S. C. i Cercle des Sports d'Hiver Bruksela na lodowisku w Davos. Na prawo nasz korespondent p. *Borzecki*. Trzeci od lewej: *Rudi-Ball*.





Na lewo: Wejście do sklepu Paavo Nurmi'ego w Helsinkach.

REKORDZISTA ŚWIATA ZA LADĄ SKLEPOWĄ

Co mówi o treningu sportowym Paavo Nurmi?

Helsinki, w grudniu.

Przy najpiękniejszej ulicy stolicy Finlandji Helsinek zwraca naszą uwagę duży szyld ze znanym nazwiskiem: Paavo Nurmi. Wzrok nas nie myli. Istotnie rekordzista świata i wielokrotny mistrz olimpijski otworzył sobie tutaj

sklep z konfekcją męską,

kiedy okoliczności zmusiły go do wycofania się w zacisze prywatnego życia. Tak to powrócił słynny biegacz do życia mieszczańskiego, z którego przed wielu laty wyszedł, aby swym krokiem lekkoatlety podbić świat.

W rozmowie, której nie wypadło szefowi firmy odmówić przygodnemu klientowi, Nurmi okazał się tak samo skrytym i małomównym, jak dawniej — Dawniej nie było tak cicho dookoła mojego sklepu — powiada Nurmi. — Moi przyjaciele, a przede wszystkim ci najbliżsi, wykorzystywali każdą okazję, a nawet robili to i teraz, aby pokazać, że właściciel tego skromnego sklepu dokonał czegoś także i w innej dziedzinie życia. Ale wręcz wszyscy przyzwyczaili się do tego, tak jak i ja przyzwyczaiłem się do mego obecnego trybu życia. Jest mi tylko tutaj trochę za ciasno, sklep jest za mały. Ale w Helsinkach, a zwłaszcza przy tej ulicy czynsze za sklepy są bardzo wysokie, a ja muszę bardzo oszczędnie kalkulować i oszczędzać a przede wszystkim

muszę myśleć o przyszłości.

Rozpoczynając pracę w jakimś interesie, trzeba liczyć się z kosztami i konkurencją, aby nie przekroczyć swoich możliwości. Zasady tej nauczył mnie sport. Miałem przecież i na bieżni konkurentów, musiałem walczyć i przyzwyczajać się do walki. A przecież w handlu nie jest inaczej. Nie otwarłem sklepu z przyborami sportowymi, gdyż jeden z moich przyjaciół sportowych właśnie posiadał już taki sklep, gdy zdecydowałem się na zawód handlowca. Musiałem więc z góry zrezygnować z interesu, którego otwarcie mogłoby przynieść szkodę mojemu przyjacielowi.

— Kalkulacja jest podstawowym

warunkiem zdobycia sukcesu sportowego — ciągnie dalej Nurmi. — Podkreślam to z całą stanowczością. Znao swoje siły, a także dobrze obliczać siły przeciwnika — to

podstawa zwycięstwa.

Znaczy to dobrze liczyć i podciągać do kalkulacji wszystkie okoliczności. Naogół utrzymuje się przekonanie, że trening oznacza jedynie pracę fizyczną, przygotowanie do walki, względnie do finiszu o pierwsze miejsce. Ale w istocie rzeczy jest nieco inaczej i trening rozciąga się na wiele innych problemów.

Podam jeden przykład: trenując — jest się przekonany, że zmierzmy się z przeciwnikiem, którego znamy możliwości, sposób i metody walki. Trenuje się więc na zgóry ustalony sposób. Ale czy faktycznie to jest wszystko? Gdy przygotowywałem się do pamiętnego Cross Country w Colombes, zdawałem sobie już długo przedtem sprawę z tego, że może w



Rzeźba Nurmięgo, dłuta Waino Aaltonena.

tym okresie panować upał. I właśnie ten nadmierny upał

zadecydował o przebiegu zawodów.

Dlatego też już w okresie wstępne-

— Po biegu 10 km na Olimpijdzie amsterdamskiej zakończyłem moją karierę olimpijską i więcej nie brałem udziału w otwartych zawodach.

Walka należy do młodzieży.

Ale pozostało mi wycucie, że jestem jeszcze zdolny do dokonania jeszcze niejednego. Gdy się jest bojownikiem — starzeje się człowiek znacznie wolniej.

Trenuję dalej planowo.

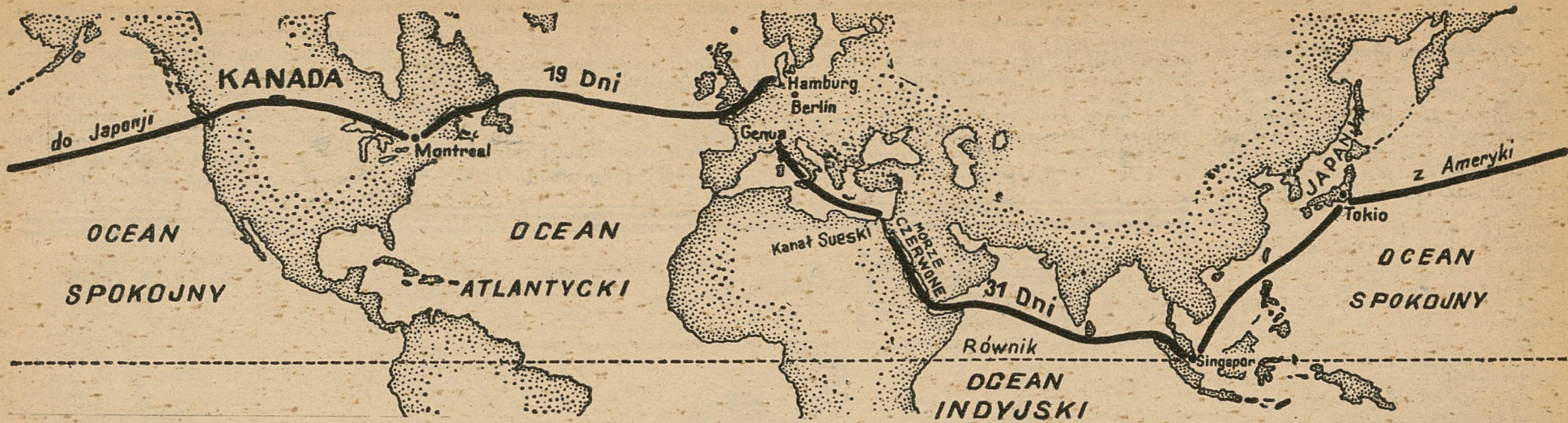
Trening ten traktuję jako to, co daje istotnie sport, a mianowicie wysoce korzystny wpływ na ciało i duszę. — Chodzi o to, aby zachować pogodę umysłu i to pogode, opartą nietylko o wspomnienia, ale także o poczucie świeżości organizmu. Trening stał się dzisiaj dla mnie nietylko czynnością, która utrzymuje mnie w dobrej formie ale także zajęciem, sprawiającym mi dużą przyjemność. I przyjemności tej nie mogę sobie odmówić i nie chcę.

— Nie przeszkadza mi to jednak poświęcać się z małą uwagą mojemu obecnemu zawodowi. Jestem zadowolony i szczęśliwy, gdy udaje mi się czegoś dokonać jako dobremu obywatelowi swojego kraju. Z drugiej jednak strony moją miłość i moją wiarę kieruję na naszą młodzież i jej wyniki sportowe.

C. P.



Nurmi (pierwszy od lewej) podczas treningu w Los Angeles. Wraz z nim biegają N. Luomanen i Lauri Lehtinen.



Mapa świata, z uwzględnieniem dwóch najlepszych tras, wiodących z Europy do Tokio.

Dwie główne drogi prowadzą do Tokio

Duszące opary wojny unoszą się nad Dalekim Wschodem. Dochodzi do nas pomruk armat i szczerkot karabinów maszynowych. Wyznaczona do Tokio na r. 1940 Olimpiada, zdaje się chwiać w swych posadach. Z wielu stron dochodzą nas głosy obawy, czy w takich warunkach można organizować wielkie zawody sportowe, które ściągają w pobliże teatru wojny kwiat młodzieży całego świata.

Nie zna zdenerwowania Japonia.

Mimo działań wojennych głosy Japonii w tej sprawie brzmią spokojnie. Zdaniem Japończyków kwestja organizacji Igrzysk Olimpijskich w r. 1940 nie podlega dyskusji. Wśród chaosu wojny prowadzą oni dalej przygotowania do wielkiej rewii sportowej. Może tu i ówdzie ograniczono poprzednie wymagania, ale zarys całości pozostał nienaruszony. Nad chmurami wojny unoszą się

olimpijskie, pięciobarwne koła

i kto wie, czy właśnie nie ta idea powszechnego zbratania nie spowoduje wcześniejszego zaprzestania działań wojennych. Przecież i w starożytnej Grecji na dźwięk trąb, głoszących otwarcie Igrzysk Olimpijskich przerywano wojny i zawodnicy spokojnie mogli się udać na zawody o wieniec laurowy.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski mianował Niemca Wernera Klingeberga oficjalnym doradcą Japonii w sprawach przygotowania organizacyjnego i technicznego Igrzysk Olimpijskich. Klingeberg udał się już do Japonii, a jego pierwszą korespondencję z Tokio, opisującą wrażenia po drodze, zamieścił największy dziennik niemiecki „Völkischer Beobachter”. Ponieważ w korespondencji tej Klingeberg opisuje bardzo ciekawe spostrzeżenia odnośnie podróży do To-

Na wysokim maszcie, zakończonym pięcioma kołami olimpijskimi powiewają flagi narodów, walczących o wieniec laurowy

kjo, kosztów ekspedycji itd., które niewątpliwie zainteresują szerokie koła naszych Czytelników, przeto koresponden-

Pierwsze wrażenia olimpijskiego doradcy

Tokio, w grudniu 1937 r.

„Pomimo obecnej sytuacji na Dalekim Wschodzie, postanowił Komitet Organizacyjny XII Igrzysk Olimpijskich kontynuować wszelkie przygotowania do Igrzysk zimowych i letnich”. Telegram powyższy, nadany przez prezesa Komitetu Organizacyjnego ks. Tokugawę do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, dowodzi, że Japonia nawet i w czasach największego napięcia całego narodu nie straciła zdolności przewidywania. Ze zdrowym optymizmem, który jest jedną z głównych zalet Japończyków, obywatele Kraju Wschodzącego Stońca prowadzą dalsze przygotowania do Igrzysk tokijskich.

Na ostatniemu posiedzeniu M. K. Ol.

w Warszawie, postanowiono wysłać mnie do Tokio, jako technicznego doradcę. Po wielkim sukcesie, jaki odniosły Igrzyska berlińskie, a które właściwie ocenia się dopiero wtedy, kiedy ma się okazję zapoznania się na szerokim świecie z członkami, wielkiej olimpijskiej rodziny, postanowił M. K. Ol. wykorzystać doświadczenia berlińskiego Komitetu Organizacyjnego, pozostającego pod kierownictwem dr. Diema i na nich oprzeć przygotowania do następnych Igrzysk, a przede wszystkim Igrzysk tokijskich.

Tak więc wystartowałem do mojej podróży do Tokio. Przedtem jednak w Europie, tej stolicy międzynarodowych związków sportowych, ułożono podstawy do programu sportowego. — Po przejechaniu 25.000 km wzdłuż i wszerz Europy i Ameryki, obławany temi wszystkimi życzeniami międzynarodowych związków sportowych, odnośnie programu i przygotowań, przeżeglowałem ostatecznie przez Pacyfik do Tokio.

W czasach obecnych z uwagi na sytuację na Dalekim Wschodzie, pozycja idei olimpijskiej w kraju tego rodzaju co Ameryka, jest szczególnie trudna z uwagi na niechęć Ameryki do Azji, niemniej jednak

Idea ta napewno zwycięży,

gdyż przecież świat zapomina tak prędko...

„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” — mówiono dawniej. Dzisiaj jednak świat stał się nieco większym, a drogi sportowców powinny w roku 1940 prowadzić do Tokio. Gdy ktoś dokładnie wglądnie w mapę świata, ten stwierdzi, że Tokio leży daleko więcej w centrum świata — którego

cję tę zamieszczamy w obszernym streszczeniu.

(Redakcja).

symbolem jest pięć kół olimpijskich — niż Berlin.

W dotychczasowych Igrzyskach Olimpijskich Europa przyjmowała start wielu narodów jako samo przez się zrozumiałe, nie licząc się z tem, z jak wielkimi ofiarami był połączony przyjazd narodów pozaeuropejskich.

Gdy w roku 1932 pochodnie olimpijskie rzuciły po raz pierwszy światło na Azję z wybrzeża Oceanu Spokojnego, Japonia wyraziła życzenie organizowania raz święta olimpijskiego w stolicy Japonii.

W roku 1940 mija dokładnie 2600 lat od czasu, kiedy obecnie panująca rodzina cesarska wstąpiła na tron. Europa — kolebka sportu, kraj rodzinny Igrzysk Olimpijskich z dawnych i nowych czasów — zdołała zdobyć dla idei olimpijskiej kontynent azjatycki.

Wodą, lądem i powietrzem prowadzą główne drogi olimpijskich drużyn do Tokio. Niejeden z Narodowych Komitetów Olimpijskich lamie sobie już dzisiaj głowę nad tem, w jaki sposób zdobyć sobie środki na wysłanie należytej reprezentacji na Olimpijadę.

Komitet Organizacyjny XII Igrzysk Olimpijskich doskonale orientuje się w tych troskach i dlatego natychmiast po zakończeniu Igrzysk berlińskich przypuścił skoncentrowany atak do bram światowych koncernów transportowych.

Z Europy do Tokio prowadzą trzy wielkie drogi,

z których jedną będzie musiał sobie wybrać każdy kraj już w niedalekiej przyszłości. Najkrótsza droga prowadzi lądem, a mianowicie koleją syberyjską, którą z Berlina przez Moskwę i Mandżurję, przy pomocy nowoczesnych promów kolejowych, dostajemy się w ciągu 15 dni do Tokio. Poza 8 godzinami jazdy promem z Fusan do Shimonoseki, nie opuszcza się kontynentu. — Po odbyciu tej jedynej w swoim rodzaju krajobrazowo bardzo ciekawej podróży, wysiada się po 15 dniach podróży w Tokio. Droga ta jest niewątpliwie najszybszą, ale prowadzi ona w znacznej części przez Rosję sowiecką.

Przed niedawnym czasem miałem sposobność rozmawiać w Londynie, a później w Nowym Jorku z ludźmi, którzy niedawno powrócili z tej drogi i nie było pośród nich żadnego, któryby mnie przed nią nie ostrzegał. Jedno z wielkich biur podróży światowych, wykorzystując naiwne zainte-

w ciągu 19 dni doprowadzi drużyny olimpijskie z Europy do Tokio

Można być przekonany, że droga ta zostanie wybrana przez większość olimpijczyków, tem więcej, że daje ona możliwości treningowe na wschodnim i zachodnim wybrzeżu Ameryki.

Po przejechaniu Atlantyku stoją do wyboru olimpijczykom trzy główne drogi. W ciągu trzech dni i czterech nocy dostawiają podróży pociągi rozmaitych kompanij kolejowych, wyposażone we wszelkie wygodę i doskonałą wentylację, na wybrzeże Pacyfiku. W roku 1932 niemiecka



Model pamiątkowej wieży olimpijskiej, która zostanie wybudowana na stadionie olimpijskim w Tokio.

resowanie bogatych turystów, zorganizowało wycieczkę do „raju sowieckiego”. Doświadczenia z tej podróży były tego rodzaju, że biuro to oświadczyło, iż po raz drugi nie zaryzykuje swego dobrego imienia w organizacji tego rodzaju wycieczki. W chwili obecnej zatem

ta droga zupełnie odpada.

Mamy do wyboru drugą drogę: z jednego z portów śródziemnomorskich przez kanał Suezki, przez błękitny ocean Indyjski, Ceylon, Singapore do Yokohamy, skąd trzy różne drogi kolejowe w ciągu 30 do 40 minut zawożą podróżnych do Tokio. Wielkie nowoczesne parowce pospieszne obsługują regularnie tę drogę ruchu światowego. Największe jednak z nich nawet potrzebują mimo wszystko około 30 dni z Genui, tak że ogółem na tę drogę trzeba liczyć około 31 dni. Jest to zatem bardzo długa droga, zwłaszcza dla amatorów, którzy na podróż olimpijską mogą poświęcić jedynie okres swojego urlopu.

Przytem nie należy zapominać o bardzo ważnych okolicznościach, które przemawiają

przeciwko wybraniu tej drogi.

Prowadzi ona przez znane z upałów Czerwone Morze i przez kraje tropikalne. Wilgotna, a palna atmosfera tych okolic w żadnym wypadku nie będzie sprzyjała dla utrzymania formy drużyn olimpijskich. Natomiast jako droga powrotna po Igrzyskach Olimpijskich trasa ta byłaby idealna dla drużyn europejskich, zwłaszcza jeśli drużyny te mogłyby się poszczycić jakimiś sukcesami olimpijskimi.

Trzecia droga

jest częściowo wodną, a częściowo lądową. Atlantyk, północno-amerykański kontynent i Pacyfik są trzema etapami tej trasy, która wykluczając zastosowanie podróży powietrznej,

mogę więc powiedzieć, że je znam i dlatego wybrałem

trasę północną przez Kanadę.

Niewątpliwie wybranie drogi przez Kanadę jest *bardzo korzystnym* także i z innych względów. *Oszczędza się mianowicie na jeździe przez morze*, a każdy troskliwy opiekun drużyny, która może po raz pierwszy będzie wyruszała przez otwarty ocean, zdaje sobie sprawę z tego, że podróż morzem łatwo doprowadza do utraty wyników długiego treningu.

Pociągi towarzystwa Canadian Pacific stoją do dyspozycji podróżnym, by przewieźć ich najszybszą drogą na wybrzeże Pacyfiku. We wszystkich miastach Kanady, jak Montreal, Hamilton, Toronto i później na zachodzie tego wielkiego kraju wszystkie kluby sportowe i uniwersyteckie są *gotowe oddać swoje tereny i urządzenia sportowe do dyspozycji drużyn olimpijskich*.

Pod względem klimatycznym północna kanadyjska droga jest, w okresie kulminacyjnym lata,

najprzyjemniejsza,

prowadzi ona bowiem wzdłuż wielkich jezior u stóp Alp kanadyjskich. Tysiąc kilometrowa trasa przez Alpy należy do najpiękniejszych tras kolejowych świata. — Banff, położone w pobliżu wysokiego na 2.000 m działu wód, wyposażone w nowoczesne hotele, daje wiele okazji do uprawiania sportów i niewątpliwie w ciągu kilku lat stanie *jedną z najpopularniejszych miejscowości zimowych*. Mimo wszystko sporty zimowe tak w USA, jak i w Kanadzie, znajdują się dopiero w powijakach, oczywiście za wyjątkiem hokeja lodowego. Z Banff mamy już tylko jeden dzień jazdy do wybrzeża zachodniego Kanady. Tam wsiadamy na okręt i *w ciągu dni 10 jesteśmy, po przejechaniu Pacyfiku, w Japonii*.

Poza temi głównymi drogami istnieje oczywiście wiele połączeń pośrednich, które mogą być wykorzystane. Ponieważ jednak amerykańskie i kanadyjskie drogi kolejowe są *własnością prywatnych towarzystw*, przeto przesiadanie się z pociągu do pociągu przedstawiałyby znaczne trudności, których każdy chętnie uniknie, chcąc oszczędzić sobie rzeczy nieoczekiwanych.

Najważniejszą rolę

w przygotowaniach do podróży olimpijskich w roku 1940 odgrywać będą *zapewne koszty*. Zorientowanie się w tem, ile będzie kosztować podróż do Tokio, niewątpliwie ułatwi każdemu przygotowanie zdrowych podstaw pracy. Wszędzie, gdzie tylko trafiłem w ciągu mojej podróży, wśród największych entuzjastów Igrzysk Olimpijskich wyłania się kwestia finansowa. M. K. Ol. zdaje sobie sprawę, że tym razem narody europejskie będą musiały złożyć w ofierze idei olimpijskiej *znaczne sumy pieniędzy*. Moim zdaniem w Europie, jak i w USA i Kanadzie było zbadanie dobrych połączeń podróżnych.

Na całym świecie, możemy to stwierdzić z dumą, wspomnienia o igrzyskach berlińskich są *ciagle jeszcze świeże* i nie spotkałem nikogo, kto by wyrażał o Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie bez największego uznania dla Niemiec.

Ile będzie kosztowała podróż do Tokio?

Wielkie firmy podróżnicze z całego świata zainteresowane są cyframi turystów, którzy udają się na Igrzyska Olimpijskie. Cyfry tych, którzy odwiedzili Igrzyska Olimpijskie, czynią skłonniejszymi do posłuchu lych wszystkich, których prosi się o zniżkę cen. Ze wzrostem liczby zawodników danego kraju *wzrasta automatycznie liczba turystów tejże narodowości*, a igrzyska berlińskie dowiodły, iż tego rodzaju zawody urosły *znowu do znaczenia największego święta, jakie zna ludzkość*.

Wielkie linje okrętowe, podobnie jak transkontynentalne linje kolejowe w USA i w Kanadzie, są zorganizowane *w syndykaty*. Ulgi w cenach biletów da się uzyskać *tylko łącznie od wszystkich linii*, a zanim to nastąpi upłynie sporo czasu. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń liczyć jednak można, że *ulgi te zostaną przyznane*, tak, iż

podróż z Europy do Tokio jednego uczestnika zawodów będzie kosztowała około 1400 RM (t. j. około 2800 zł.).

Jeśli się weźmie pod uwagę, że koszty utrzymania w wiosce olimpijskiej w Tokio będą kosztowały *około 7 zł. dziennie*, to zestawienie ogólnych kosztów nie będzie tak trudne i skarbnik każdej ekspedycji olimpijskiej już dzisiaj może sobie zestawić ogólną kwotę potrzebnych pieniędzy.

Utrzymanie drużyny olimpijskiej w pełnej formie podczas trzech tygodni podróży będzie *szczególnie trudnym do przeprowadzenia eksperymentem*. We wszystkich miejscowościach, które wypadło mi odwie-

dzić, zarówno w Kanadzie, jak i w USA, wszędzie panuje *powszechna radość*, że w roku 1940 przybędą tam drużyny olimpijskie Europy, by trenować w czasie podróży. Zwycięska ósemka uniwersytetu waszyngtońskiego w Seattle z dumą pokazywała mi swoje łodzie, które *chętnie odda do dyspozycji przejeżdżającym osadom wioślarskim*. Montreal, Banff i Vancouver już przygotowują się, by drużyny sportów zimowych

miały gdzie trenować. Od igrzysk w Sapporo dzielą nas przecież *wszystkiego tylko dwie zimy*.

Te dowody wysoce sportowego olimpijskiego podejścia do tematu w czasie mojej podróży na Daleki Wschód przemawiają wyrażnie

na korzyść ogarniającej cały świat idei olimpijskiej.

Przygotowania do najbliższych Igrzysk Olimpijskich rozpoczęły się w okresie stanowczo cięższym, niż przygotowania niemieckie w roku 1933. Zapewne, że Igrzyska Olimpijskie nie zostały stworzone po to, by usuwać trudności polityczne świata i nie jest to ich zadaniem, lecz są one w stanie *stworzyć podstawy do rycerskiego porozumienia młodzieży całego świata*.



Para wiedeńska Kianek i Rosdol na torze lodowym w Zakopanem.

Rewija łyżwiarzy i narciarzy pod Tatrami

Jak przystało na zimową stolicę Polski — Zakopane godnie rozpoczęło nowy rok *dwoma wielkimi imprezami sportowymi*. Mistrzostwa Zakopanego w jeździe łyżwowej na lodzie i pierwszy konkurs skoków na nowoprzebudowanej skoczni na Krokwi były atrakcjami noworocznymi Zakopanego, które wysunęły się na czoło programu całego kraju.

Nie sposób pisać o zawodach łyżwiarskich, aby nie wspomnieć o kardynalnej bolączce naszych łyżwiarzy to jest o *braku torów łyżwiarskich*. Bolączka ta staje się tem więcej wyraźną przy zestawieniu z konkurencją zagraniczną. W Zakopanem nie startowała przecież elita Europy, nie widzieliśmy ani Cecylji Colledge ani pary Herber — Baier czy słynnego Kaspara, a jednak nasi łyżwiarze zdecydowanie

ustępowali gościom zagranicznym.

Różnica jest jasna, jeśli się weźmie pod uwagę, że Austriacy mogą korzystać z kilku sztucznych torów lodowych przez całą jesień i znajdują się w formie już wtedy, kiedy nasi łyżwiarze dopiero wychodzą na tor.

Zakopane pierwsze więc wystartowało

do sezonu jazdy łyżwowej. Doroczne mistrzostwa Zakopanego są tą imprezą, która w dużej mierze

podtrzymują polskie łyżwiarstwo łyżwowe.

Zawody utrzymywały Zakopane przez trzy dni w podnieceniu. Po jeździe obowiązkowej, dość jednostajnej, gdyż każdy z uczestników musiał wykonać szereg tych samych, obowiązkowych figur, przyszła kolej na *jazdę dowolną*, już znacznie ciekawszą, o bogatym repertuarze oryginalnym, a ukoronowaniem całości były *wspaniałe popisy w jeździe łyżwowej*, zorganizowane w niedzielę 2 bm. Zawodnicy, pozbawieni tremy i obaw o miejsce, tańczyli z większą odwagą i spokojem, a przez to i ewolucje były płynniejsze i efektowniejsze.

Triumfowali goście zagraniczni.

W jeździe pań zwyciężyła Austriaczka Ewi Reisinger (WEV), przed Herthą Wächler, (Engelmanklub Wiedeń), Gersą Bother (BSC Berlin). Na czwartym dopiero miejscu znalazła się mistrzyni Polski Scheibertówna.

Podobnie było i w jeździe panów, w której pierwsze miejsce zajął *Edi Rada* z klubu Engelmana przed Węgrem Hostyańskim, Austriakiem Balischem, Niemcem Beutelem. Piąte miejsce przypadło najlepszemu z Polaków, którym był *Artur Breslauer*. Za nim znalazł się Paweł Breslauer.

Mistrzostwo w jeździe parami zdobyła *para węgierska Bass i Balcza Rother*. Nasza mistrzowska para rodzeństwa Kalusów znalazła się na drugim miejscu przed Wiedeńczykami Kianek i Rosdol, Faulhaber i dr. Eigel oraz Niemcami Graetz i Weiss. Popisy naszej młodocianej pary obserwowane były z niesłabnącym zainteresowaniem, ze względu na zapowiedziany jej start w mistrzostwach świata i Europy. Równocześnie mieliśmy

pierwszą wielką imprezę narciarską — konkurs skoków.

O przygotowaniach narciarzy do sezonu było dość głośno. Żywszy ruch zaczął się do przyjazdu norweskiego trenera p. *Mitskauga*. Pierwsze zawody wykazały jednak, że jeśli idzie o skoki to

nadal na czele pozostaje Stanisław Maruszarz.

Skakał on pewnie i daleko, mimo ograniczonego rozbiegu uzyskał on 67 m. wobec 64 Norwega Mitskauga. Ten ostatni imponował spokojem w locie, pięknym stylem i pewnością lądowania. Nasza młodzież, która licznie startowała w konkursie może się wiele od niego nauczyć.

Dzielnie spisali się *młodzi zawodnicy Wisły*, z których Gut Szczerba zajął drugie miejsce, Bochenek czwarte, Wnuk piąte. Trzecim w kolejności był Bandura, startujący obecnie w barwach AZS Kraków.

Piękna zima ściągnęła pod Tatry *tłumy narciarzy-turystów*. Pełno i gwarno jest w Zakopanem. Wszyscy cieszą się z pięknej zimy, która przecież tutaj jest jeszcze czarowniejsza, niż w dolinach. W ślad za temi dwoma pierwszymi imprezami pójdą i następne, niebawem zaczną się zawody konne. Zakopane bez zastrzeżeń przoduje w ruchliwości inicjatywie w zakresie sportów zimowych. Śladem Zakopanego powinny iść i inne ośrodki zimowe w naszym kraju.



Oryginalny skikjöring. (karyk. „Reichssportblatt” u).



Z zawodów łyżwiarskich na stadionie W. P. w Warszawie — Kalbarczyk (na prawo) i Lisiecki w biegu.

PIERWSZY START ŁYŻWIARZY WYŚCIGOWYCH

Warszawa, w styczniu.

W ostatnich dniach starego roku otwarty został na terenie Stadionu WP tor łyżwiarski do jazdy szybkiej o obwodzie 400 metr. Tor ten był niezwykle potrzebny naszym „panczenistom”, którzy w ostatnich latach musieli jeździć na trening aż do Suwałk. Prządzenia toru, doglądane osobiście przez inż. Nehringa i Kalbarczyka, przedstawiają się zupełnie zadawalająco.

Z okazji otwarcia sezonu na torze lodowym Stadionu WP odbyły się 2 bm.

zawody inauguracyjne,

poprzedzone okolicznościowymi przemówieniami mjr. Kierkowskiego (imieniem okręgowego urzędu wf) i inż. Nehringa (prezes P. Z. Ł.).

W zawodach startowało dziesięciu zawodników, z których najlepszą formę wykazał wielokrotny mistrz i rekordzista Polski

Janusz Kalbarczyk.

Widać było naturalnie u niego pewne braki treningowe, spodziewać się jednak należy, że po paru tygodniach treningu w Warszawie a następnie w Oslo zdoła on na mistrzostwach Europy w Oslo wykazać się dobrymi wynikami. W niedzielę miał on 49.4 na 500 m i 5:36 na 3 km. Drugim z kolei był, podobnie jak w roku ubiegłym, Lisiecki, który osiągnął na 500 m 51.2, a na 3 km 5:56.

Z niezrozumiałych względów szumnie reklamowany Malecki osiągnął na 500 m 52.6 a z biegu 3 km wycofał się. Malecki ma b. dobre warunki i niewątpliwie może zostanie doskonałym zawodnikiem, czego mu życzymy, ale jednocześnie jesteśmy teraz pewni, że rozumie on świetnie całkowitą zbyteczność podawania do prasy wyniku treningowego 43.2, jak to wydrukowano w kilku gazetach z szumnymi tytułami. Zdołaliśmy sprawdzić, że Malecki miał rzeczywiście 43.3 na treningu, ale było to osiągnięte

na prostej, przy silnym wietrze w plecy,

a nadto dystans nie był dokładnie zmierzony i przypuszczalnie brakowało kilku-nastu czy kilkadziesiątu metrów do dystansu 500-metrowego. Dziwimy się zatem, że redakcje tych kilku pism warszawskich, które podały wiadomość o wyniku treningowym, tak mało orientują się w wynikach łyżwiarskich, że zamieściły czas 43.3 bez potrzebnych komentarzy i zupełnie bezkrytycznie, nie sprawdzając dokładnie okoliczności, w jakich został on „osiągnięty”.

Bardzo ciekawym urozmaicheniem programu było urządzenie

mercu dwóch „weteranów” łyżwiarstwa,

Ludwika Kamińskiego i prezesa P. Z. Ł. inż. E. Nehringa, męża obecnej rekordzistki. Spotkanie to, które odbyło się na dystansie 1000 m, urządzone z okazji 30-letniego jubileuszu ich startów. Nehring liczy obecnie 46 lat, a Kamiński aż 52. Zaczynali oni obaj w sezonie zimowym 1907—08 na torze lodowym w Saskim Ogrodzie, następnie razem walczyli w Palais de Glace, Dolinie Szwajcarskiej, a później na Dynasach. Kamiński był najczęściej górą i w latach powojennych aż do roku 1929-ego stale zdobywał mistrzostwo Warszawy, jedynie w r. 1922 mistrzem został

Habich, a w roku 1924-ym inż. Nehring.

W niedzielnym biegu Habich nie startował, ale stawił się na tor i serdecznie gratulował zaciętej walki obu rywalom. Początkowo prowadził Nehring, ale na ostatnim okrążeniu wysunął się na czoło Kamiński, który ostatecznie osiągnął 2:06.2, podczas gdy Nehring miał 2:08. Oba czasy uważać należy za zupełnie dobre, jak na prawdziwych „old-bojów”.

W ramach zawodów

startowała także Nehringowa,

osiągając na 500 m czas 63.2, a na 3 km 6:51. Są to wyniki dalekie od jej dawnej formy. Widać, że posiada ona duże braki treningowe.

Zabawny wypadek przydarzył się sędziom

podczas biegu 3 km. Startowała właśnie w pierwszej parze najlepsza dwójka polska, Kalbarczyk—Lisiecki. Gdy pozostało im jeszcze jedno okrążenie do przebycia, pokazano zawodnikom na tablicy jedynkę. Zawodnicy ostro finiszują, gdy nagle ktoś z sędziów zadzwonił, co miało oznaczać, że jeszcze jedno okrążenie pozostało do przebycia.

Tymczasem zawodnicy przebyli już linję mety i zaczęli zwalniać. Ze stolika sędziowskiego padają okrzyki, że zawodnicy muszą przebyć jeszcze jedno okrążenie. Zdziwiony Kalbarczyk wzmacnia tempo, a Lisiecki, chcąc nie chcąc, posuwa za nim.

Po skończonym biegu i interwencji zawodników, którzy jak się okazało lepiej liczyli okrążenia niż członkowie jury, okazało się, że

przebyto o jedno okrążenie za dużo.

Komisja nie zastanawiała się długo nad

tym fantem i zdecydowała się odliczyć od czasu 56 sekund za przebyte zbytecznie ostatnie okrążenie. Liczbę 56 otrzymano dzięki znanemu działaniu matematycznemu, zwanemu dzieleniem. Ponieważ Kalbarczykowi zmierzono na 3400 m czas 6:32, przyznano mu 5:36 na 3 km, a Lisieckiemu od czasu 6:52 odjęto również 56 sekund i otrzymano 5:56. Rzecz jasna, że wynik taki nie jest dokładny i miarodajny i z pewnością różni się o dobrych kilka sekund od wyniku rzeczywistego.

Ponieważ jednak omyłki sędziów zdarzają się także i na olimpiadzie (w Berlinie Nojemu zmierzono na 10 km czas 32:13 i dano mu 14-te miejsce, choć wogóle biegu nie skończył), przeto nie należy tego wypadku brać specjalnie tragicznie, zwłaszcza, że miał on miejsce właściwie na zawodach o charakterze treningowym i stanowił nawet pewne urozmaicenie imprezy dla zziębniętej nieco 8-stopniowym mrozem publiczności.

A. Sz.



Najszybsza łyżwiarka Polski, Zofja Nehringowa, która wzięła udział w zawodach otwarcia sezonu łyżwiarskiego na stadionie W. P. w Warszawie.



Trójka „old-bojów” łyżwiarskich. Od lewej Nehring, Kamiński i Habich. W biegu „weteranów” w Warszawie Kamiński zwyciężył Nehringa.

D-RA LUSTRA

KREM ULTRASOL
NAWET ZIMĄ DAJE WIOSNIANĄ CERĘ • NIEZBĘDNY
PRZY WSZYSTKICH SPORTACH

„MIRACULUM”

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Półstrony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.



Powyżej: grupa skoczków na starcie pierwszego konkursu skoków w Zakopanem, który się odbył w niedzielę, dnia 2 bm. na rozbudowanej skoczni im. Stryjeńskiego na Krokwi. Pośrodku widzimy zwycięzcę konkursu, naszego najlepszego skoczka — St. Marusarza (bez czapki). Tuż za nim stoi Andrzej Marusarz.



Na lewo: mistrz Polski w boksie w wadze piórkowej Koziółka, który w ramach meczu o drużynowe mistrzostwo Polski Wartą—Ruch, rozegranego w Poznaniu, a zakończonego zwycięstwem Warty w stosunku 11:5, pokonał Maneckiego z Ruchu. Obok Koziółka stoi trener Warty p. Szydło.



Na lewo: fragment z meczu o mistrzostwo Ligi angielskiej Arsenal—Sunderland. Mecz tych dwóch eks mistrzów Anglii zakończył się zwycięstwem Arsenalu w stosunku 4:1. Na zdjęciu widzimy, jak bramkarz Arsenalu, Boulton, zabiera piłkę napastnikowi Sunderlandu, Gurneyowi.

Poniżej: Stogowski w opresji. Tym razem Stogowski broni bramki AZS Poznań na meczu o mistrzostwo okręgu poznańskiego przeciw Warcie. Mecz ten zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 2:0.

